Ner 31. Kraków 7 Lutego — Piątek. Rok 1862.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 6 lutego.

Jeszcze wielki wydział finansowy w Izbie deputowanych w Wiedniu nie wygotował sprawozdania swego, a jeżeli można dać wiarę zapewnieniom miejscowych dzienników, jeszcze nie przystąpił do niektórych zadań swoich, a mianowicie względem stosunku skarbu państwa do banku i względem obmyślenia sposobu, jak przywrócić wartość znakom pieniężnym, — a już Ministeryum stawiło Izbie nowe żądania. Treść ich przyniosła nam wczoraj depesza telegraficzna, jedyne źródło jakie do tej jeszcze chwili służy nam w tym przedmiocie. Jąkiekolwiek jednak są szczegóły oświadczenia ministeryalnego uczynionego w Izbie deputowanych w dniu wczorajszym, z tego co nam już telegraf przyniósł widzimy, że idzie o powiększenie jeszcze deficytu na rok 1862 i o pokrycie go nietylko temi środkami jakich rozbiór powierzony został wydziałowi finansowemu Izby, ale oraz i nową podwyżką podatków. Dalej widzimy, że wydział pomieniony nadaremnie pracował cały miesiąc nad sprawdzeniem wysokości cyfr budżetowych, że płonną żywił się nadzieją, iż tu i owdzie jeden albo kilka tysięcy reńskich z wydatków ujmie; nie żadna bowiem jakaś oszczędność ani też wyszukanie jakich nowych zasobów sprowadzić mają równowagę między dochodami i wydatkami, lecz oprócz zrealizowania efektów w banku zastawionych, to jest spieniężenia obligacyj pożyczkowych, dla których dotąd na targach pieniężnych nie znaleziono odbytu, a znaleść się go spodziewają dopiero pod rękojmią reprezentacyi państwa, oprócz zapowiedzianej od dawna nowej pożyczki, Ministeryum przedstawia jeszcze potrzebę podniesienia istniejących podatków. Co więcej, dowiadujemy się z oświadczenia ministeryalnego, że budżet preliminowany nie dopisał w pierwszym zaraz kwartale, i to o 15 milionów złr., że zatem deficyt tegoroczny oprócz niedoboru zwyczajnego i nadzwyczajnego będzie miał jeszcze trzeci rodzaj niedoboru, jakim jest niedobór nieprzewidziany, a ten w stosunku wykazanym w kwartale pierwszym, uczyni prawdopodobnie w roku 60 milionów złr., albowiem preliminowano o 60 milionów więcej aniżeli się w rzeczywistości okazuje. W cyfrę tę nie wchodzą zapewne jeszcze te wpływy o jakich się dopiero po zamknięciu całorocznych rachunków przekonać można, że niedojdą, a takiemi bywają nieściągnięte i przepadłe zaległości podatkowe.

Z tego co już dotąd wiadomo, deficyt zwyczajny i nadzwyczajny na rok 1862 wynosić ma 110 milionów; teraz przybywa jeszcze deficyt niespodziewany 60 milionów; razem przeto 170 milionów.

Pod wrażeniem tego oświadczenia ma Izba rozbierać budżet, którego deficyt jest owocem zbyt wygórowanych a zawiedzionych nadziei, rozczarowania złudzeń, a po części może dopatrzenia się rachunkowych błędów. Wszakże już p. Bruck operacyami swemi finansowemi miał był spłacić długi państwa i zrównać wartość papierów, a jak się w końcu pokazało, przez fatalną omyłkę wypuszczono o 111 milionów więcej obligacyj długu państwa; p. Plener obejmując tekę finansów natchnął wielu otuchą, a tu mu budżet rozchodów rośnie pod ręką i niedomyślane nawet rodzi bo milionowe deficyta.

Kiedy zgromadzenie pod nazwą „zwiększonej Rady państwa“ zwołane przez N. Pana dla obmyślenia środków poprawy stanu państwa i jego skarbowości, wykazało całą szkodliwość i zgubność ówczesnego systemu rządowego, i na to tylko odsłoniło wszystkie polityczne, finansowe i administracyjne wrzody, aby je tem łatwiej opatrywać było można, dyagnoza doprowadziła do rozpoznania prawdziwego źródła złego, a rada lekarzy zgodziła się, że jedynem lekarstwem może tylko być autonomia, decentralizacya, reforma administracyjna, kontrola skarbowa. Tymczasem zaledwie chory przygotowawczą odbywać zaczął kuracyę, kiedy nagle inny całkiem obrano system leczenia. System ten przywrócił a raczej wzmocnił jeszcze centralizacyę przez parlamentaryzm, skomplikował machinę rządową, zdjął z bark ministeryalnych większą część odpowiedzialności i włożył takową na barki reprezentacyi, a ta zaspokoiwszy kilka ambicyj, zbogaciwszy ideologię ustawodawczą kilku nowemi formułami, po tylomiesięcznych naradach i uchwałach nie uzyskała na polu realnem ani jednej rękojmi wolności, nie podniosła kredytu publicznego, a kontroli cyfr nie zamieniła w kontrolę potrzeb.

A teraz, czyż dowody jakie Izba znajduje w niekorzystnem przedstawieniu Ministerstwa skarbu, w naganianym przez same nawet organa większości parlamentarnéj układzie z bankiem, w bezowocności obrad wydziału finansowego, będą dla niéj upomnieniem, aby się wróciła do odrzuconego przez siebie systemu przez zwiększoną radę państwa zalecanego? — czy też ściśle trzymając się ustaw lutowych jako źródła bytu swego, uzna się niekompetentną, lub wreszcie, jak to czyniła dotąd, poprzestanie na deklaracyi ministeryalnéj kompetencyę tę orzekającéj czy to jako konieczność, czy jako skutek przyznania ministerstwu prawa zmieniania charakteru reprezentacyi?... Dotychczasowa praktyka mogłaby nas uwolnić od wszelkiéj pod tym względem wątpliwości; niechcemy jednak przesądzać. Powiadają bowiem, że i w wydziale skarbowym są tacy, co mimo oświadczeń ministeryalnych upierali się, aby wykreślić z budżetu płace nieurzędującycb posłów we Włoszech, a nawet tacy, co się na budżet wojskowy porywali. Dla czegóżby i Izba niemiała przystąpić z rozwagą i kredką do budżetowéj kwestyi?

Jedną wszakże stronę obrad parlamentarnych uważać można za przeszkodę do ścisłego i surowego rozbioru każdéj kwestyi, a zapewne i tym razem wpływ jéj przeważnym będzie, — a stroną tą jest, że słowa każdego członka Izby nie są mierzone skalą jego wewnętrznego moralnego przeświadczenia, ale raczéj skalą jego większéj lub mniejszej, że tak powiemy, ministeryalności. Doświadczenie uczy, że ktokolwiek nie uwierzy w skuteczność środków ministeryalnéj polityki, urzędowe i półurzędowe i *quasi* urzędowe organa wnet go okrzyczą nieprzyjacielem państwa, że autonomia poczytaną została za synonim separatyzmu, że obwołano jako polityczny dogmat, iż po za polityką ministeryalną nietylko niema zbawienia, ale nawet wieczne czeka potępienie.

Nie przemaga więc liczba głosów, ani też moc argumentów stanowi o losie każdego wniosku lub projektu do prawa, ale aksyomat z góry postawiony, a metoda ta raz przyjęta zapewnia ministerstwu zwycięstwo, i w obec niéj polemika posądzaną bywa o demonstracyę, opozycya o knowanie szkodliwych dla państwa zamysłów. Ministeryum stało się wyrazem nie rządu zmiennego jak zmiennym bywa system rządowy, lecz wyrazem państwa w pojęciu nietykalności jego. Z takiego też punktu widzenia zapatrywać się wypada zdaniem naszem na przyszłe rozprawy finansowe w Radzie państwa.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 4 lutego.

✲ Dzisiejsze posiedzenie Izby niższej, które się miało odbyć po sześciotygodniowej przerwie, spełzło na niczem, dla braku kompletu. Regulamin wymaga obecności przynajmniej stu członków. O ile jednak wnosić można, znalazłoby się już w Wiedniu przeszło stu członków Izby, ale nie wszyscy zeszli się na godzinę naznaczoną. Z polskich posłów, na prawicy siedzących, zaledwie dopiero siedmiu jest obecnych. Jedni przybyli wczoraj wieczór a drudzy dziś rano.

Wielu członków Izby, mianowicie z Czech, Wyższej Austryi i Styryi, wstrzymani są zapewne wylewami wód, o których zewsząd słychać. Od wielu lat nie pamiętają tu takiego wezbrania. Po chwilowych mrozach i śniegach nastąpiła już z końcem stycznia odwilż i zupełna rozciecz, do czego przyłączył się jeszcze deszcz kilkodniowy. Póki jeszcze miejscowa woda, to pół biedy, ale od dwóch dni przybywa woda z gór. Dunaj i inne pomniejsze rzeki zrządziły już wiele szkód w Wyższej i Niższej Austryi. Na kolei zachodniej komunikacya przez kilka dni wstrzymywana walczy z przeszkodami, a od wczorajszego dnia zupełnie przerwana i pociągi dochodzą tylko do St. Poelten. Tutaj już w zeszłym tygodniu małe okoliczne strumyki tak wezbrały, że po niektórych przedmieściach bardzo wiele szkód zrządziły. Na przedmieściu Neubau zapadło się omurowanie głównego kanału i woda tak z kanału, jak ze strumyka pobliskiego zatopiła część tego przedmieścia.

Ludzie z niektórych domów ledwie się schronić mogli i nieszczęścia ztąd niemało. Cesarz był już kilka razy na tem przedmieściu i przeznaczył pewne wsparcia. Władze miejscowe jak mogą, tak się krzątają i starają się przedewszystkiem o przywrócenie komunikacyi w częściach miasta nawiedzonych wylewem. Dziś przybyło im więcej roboty, bo całe prawie Brigittenau, które leży na wyspie Dunaju i część przedmieść Rossau, Leopoldstadt i Erdberg pod wodą. Użyto wojska do pomocy i usług, ale część wysłać musiano do pobliskich wsi i miasteczek nad Dunajem, które bardzo wiele ucierpiały i coraz więcej są zagrożone. Tu wodociągi zaopatrujące miasto w wodę, są w niebezpieczeństwie; woda dunajowa do nich się pcha, a ta którą dostajemy do picia, mętna jak żur. W skrajnych ulicach Leopoldstadtu a nawet w jednej ulicy samego miasta środkowego widzieć można, jak ludzie chodzą po deskach pokładzionych na kobylicach, bo na ulicy woda. W owej ulicy miasta środkowego t. j. w Adlergasse, to właściwie woda nie wprost z Dunaju czyli z kanału Franciszka (Franzens-Canal), oddzielającego miasto od Leopoldstadt, ale z piwnic i podziemnych kanałów, gdzie wtargnęła z Dunaju. Komunikacya między miastem środkowem a Leopoldstadt, a zatem między środkowym Wiedniem i Krakowem jeszcze nie przerwana, spodziewam się więc, że list ten mój na czas przyjdzie, chociaż teraz w ogóle ruchowi i porządkowi pocztowemu wiele zarzucić można. Raz można później list do Krakowa oddać i odejdzie tego samego dnia, drugi raz znów list oddany wcześniej zalegnie aż do drugiego dnia. Ztąd owe listy spóźnione, na które już zwróciliście uwagę.

Co do wylewu, woda jeszcze wzbiera i kto wie, czy niektóre przedmieścia wiedeńskie więcej jeszcze nie ucierpią. Większa część Prateru także pod wodą i biedne jelenie, sarny i t. p. uciekły aż ku owym domkom praterowym, w których na wiosnę i w lecie taka wesołość panuje.

Słychać także, że Linz wiele już ucierpiał, a w Pradze taki wylew, jakiego dawno nie pamiętają. Na szczęście kry dosyć powolnie i spokojnie spływają. Ztąd nie tyle słychać o uszkodzeniu mostów.

Wrocław 4 lutego.

† Ze spraw sejmowych niemasz nic ważnego do zapisania. Posiedzeń publicznych bywa zaledwie po jednem w każdéj Izbie w ciągu tygodnia. Wszystkie projekta do praw znajdują się jeszcze w stacyi obrad komisyjnych. Jeden tylko, dotyczący powołania do służby wojskowej, powiększonej z pięciu lat na siedem, to jest trzy lata w linii, a cztery zamiast dwóch, jak było dotąd, w rezerwie, wniesiony najprzód do Izby panów, i na życzenie ministra prędko rozważony, przyjęty został bez dyskusyi na publicznem posiedzeniu w zeszłą sobotę. Izba chciała dać ministrowi dowód zaufania, i zarazem usprawiedliwić wyrażenie się jego przy wnoszeniu powyższego projektu: „że w Izbie panuje przyjemna temperatura“ dla tego rodzaju prawodawstwa, wyrażenie w gruncie rzeczy prawdziwe, bo Izba panów przychylna jest reorganizacyi armii, ale w ustach ministra niewłaściwe, bo dotykające nie w porę i nie na swojem miejscu usposobienia drugiej Izby, co tem więcej uderzyło, że minister wojny, p. Roon, nie należy do liczby ministrów liberalnych, uważany jest powszechnie za stronnika najskrajniejszych, to jest, feodalnych konserwatystów, sam się z tem nie tai, i figurował też w wyborach w liczbie ich kandydatów. Przyjęty przez Izbę panów projekt do prawa, nie przejdzie zapewne tak gładko w Izbie poselskiej. Ponieważ on jednak jest rozszerzeniem tylko dawniejszego prawa z 1814 r., a rozszerzenie to, to jest powiększenie liczby lat służenia w rezerwie z dwóch na cztery, niezbędne jest w dokonaniu reorganizacyi armii, wątpię bardzo, czy Izba poselska będzie śmiała projekt do prawa odrzucić. To pewna, że w obradach nad nim odezwie się po raz pierwszy głos niechęci i opozycyi przeciwko tym wojskowym reorganizacyom, pociągającym za sobą tak ogromne koszta. Prasa nie zasypia tej kwestyi i utrzymuje wszelkiemi sposobami w niechęci przeciwko niej opinię publiczną. Izba poselska będzie, zdaje mi się, mniej od niej zacięta. Dokonanej w większej części reorganizacyi nie podobna cofnąć, i argument ten będzie najwymowniejszym i najskuteczniejszym ze wszystkich.

Na porządku dziennym dyskusyi sejmowej i dziennikarskiej stoi teraz głównie kwestya hessenkasselska. Nadużywałbym cierpliwości czytelników, gdybym nanowo stan jej, stokroć oklepany, przedstawiał. Wiadomo, że aż dwa wnioski odnoszące się do sprawy tej podane były przed kilku dniami w Izbie poselskiej. Wybrana do roztrząśnienia ich komisya miała już jedno posiedzenie, na którem znalazł się i minister spraw zagranicznych, hr. Bernstorff. Pan minister, jak to było do przewidzenia, nie miał nic do zarzucenia rzeczonym wnioskom; jeden z nich, podpisany naczelnie przez Buergersa, wyszedł przecież z frakcyi uważanej za ministeryalną. Ciekawszem jest pytanie, do czego wiodą ostatecznie podobne wnioski? Bo przecież nikomu w Niemczech nie przyjdzie na myśl, aby Prusy miały zamiar interweniować w elektorstwie heskiem, aby przywrócić w niem legalny stan i porządek. Prusy wmięszania się takowego nie dozwalają Bundestagowi; jakżeby same uciec się do niego miały? Dowiadujemy się jednakże z słów pana Bernstorffa, odczytanych w komisyi, że przypadek takowy mógłby się zdarzyć, że Prusy widziałyby się zmuszonemi do interweniowania. Prusy złożyły w tym właśnie czasie tej treści deklaracyę rządowi kurfirszta, i będą zapewne dalej oczekiwać, czy pod wpływem jej kurfirst powolniejszym się stanie na dawane sobie rady. Na takiem oczekiwaniu musi naturalnie i Izba poprzestać. Jeśli kurfirszt okaże się nieporuszonym, rzeczy pozostaną niewątpliwie tak jak są, a na przyszły rok Izba poselska będzie znowu miała sposobność, tak samo jak przed rokiem jej poprzedniczka, do ponowienia swych serdecznych życzeń dla ludu heskiego. Szkoda, że przypadek interwencyi nie został bliżej oznaczony. Możeby go lud heski lub *Nationalverein* dla Prus przygotował. Boć rząd dalekim jest od myśli rewolucyjnego rozwiązania sprawy, i spodziewa się ją w drodze legalnej załatwić.

Rzym 29 stycznia.

(T.) Onegdaj po poświęceniu kolei żelaznej przez księcia Hohenlohe arcybiskupa Edeskiego, którego Papież przysłał na swojem miejscu, większa część zaproszonych udała się do Velletri pierwszym pociągiem. Tam w dworcu kolei obiad był przyrządzony dla stu czterdziestu osób, w liczbie których

---

Część Literacko-Artystyczna.

Z PRZESZŁOŚCI.

O URZĘDOWYCH i RODOWYCH TYTUŁACH W POLSCE.

Zanim się wezmę do wywodów zkąd, kiedy i jakie tytuły rodowe mają u nas początki, przedewszystkiém nadmienić mi wypada: iż rzecz moja będzie prostém sprawozdaniem tylko, a nie stawam w szrankach żadnego obozu stronnictw socyalnych; chociaż wiadomości rozproszonych w różnych dziełach Lelewela, za główny materyał do pisma tego użyję.

Godność urzędów z władzą idzie — więc wtedy już swój początek bierze gdy się społeczeństwo rodzi. Z nastaniem świetności dworu panującego, mnożą się zaszczyty, częściej z łaski monarchy jak z istoty piastowanego urzędu powstałe.

Że liczne a dostojne były godności dworskie za czasów Bolesławów naszych, na to mamy dowody (prócz świadectw Galla) w podziwie Ottona IIIgo któremu podobała się wielce dworszczyzna polska, chociaż własne otoczenie naśladujące wykwintne cesarzów greckich zwyczaje, było miarą sądu goszczącego u nas monarchy.

Godności *radców królewskich*, *stolników*, *cześników*, *chorążych*, *łowczych*, *wojskich*, *szatnych*, a nawet *dam dworskich*, spotykamy już w owych odległych Chrobrego czasach. Widzimy już wtedy urzęda: słowiańskich *żupanów*, *starostów*, *kanclerzy*, *wielkorządców*, *wojewodów*, *namiestników* i *kasztelanów*; chociaż trudno nieraz z pod łacińskiego miana wykryć snadnie właściwe pojęcie urzędu jaki się tytułem okrywał.

W epoce podziałów Polski na liczne dzielnice po śmierci Krzywoustego, i dworskie godności wzrosły malejąc w istotném urzędu znaczeniu. Im dwór panującego niższym jest w sferze monarchów, tém dostojnicy jego za większych a ozdobniejszych uważać się zwykli. To niby wielcy panowie na małéj wioseczce. Każdy z synów Krzywoustego miał dwór swój osobny — a przyszło potém do tego, że nawet drobne powiaty starały się u siebie o komplet dworskich urzędników. Więc dla tego nazwania oznaczające urząd pierwotnie, już wtedy nawet, tytułami stawać się poczęły. Pod te czasy w XIII i XIV wieku, *wojewodowie*, *kasztelani* i *sędziowie nadworni*, przodowali przed innymi znaczeniem swojém; *marszałkowie* zaś dopiero pod Jagiellonami urośli godnością. *Starostów* król Ludwik do liczby 24 pomnożył; a w czasie Jagiełłowych rządów zwiększył się jeszcze ich poczet, przez co władza kasztelanów i wojewodów niemały uszczerbek poniosła. Wtedy to urzęda dworskie godnościami ziemskiemi stawać się poczęły. Urząd starosty za Jagiellonów, jak wiele innych, przeszedł do rzędu ziemskich dostojeństw.

Z nastaniem Senatu a rozwinięciem starszéj u nas niż gdzieindziéj sejmów instytucyi, urząd *posła ziemskiego* i *marszałka*, znakomitą godnością się staje. *Podkomorstwo* liczy się wtedy do pierwszych ziemskich dostojeństw. Pomijając wiele innych urzędów których znaczenie znane powszechnie, nadmienię: że Zygmunt Stary postanowił w Koronie *hetmana*, oddawna istniejącego już w Litwie. Z dworskich: *marszałek wielki*, *kanclerz*, *podkanclerzy* i *podskarbi* stali się senatorskimi Rzeczypospolitéj urzędnikami. Przybyli w początkach XVI stulecia: *pisarze polni*, *referendarze*, *krajczowie* i inni mniejsi; a Litwa po Unii polskie godności i urzęda zaszczepiła u siebie, mając nadto swoich *ciwunów*, *horodniczych*, *strukczaszych* etc.

Gdy w XVII wieku ciało Rzeczypospolitéj rozpadać się poczęło, pojawiają się wtedy godności ziemskie bez ziem; jakby owe biskupstwa w krainach niewiernych.

Chcących bliżéj rozpatrzyć się w sprawie którą pobieżnie przebiegam, odsyłam do Niesieckiego, Lengnicha, Lelewela i ogólnych źródeł dziejowych. Chcę powiedzieć teraz nieco o *szlachcie*, aby przejść co rychléj do wiadomości o rodowych zaszczytach.

Pomijam rozbiory zdań Lelewela, Szajnochy i Maciejowskiego, jakie objawili ci uczeni w sprawie wywodu początku rycerstwa polskiego; bo to zaprowadziłoby mię na pole ściśle naukowéj krytyki.

Szlachta nasza stara jak Polska, w 1347 roku na rodowodach klejnoty swoje oparła. Herbowy uszlachetniał pojętą w małżeństwo. Ten co łokciem mierzył lub funtem ważył, tracił rodowe szlachectwo przed prawem (1562 r.). Pług więc i miecz w rycerskim został stanie, a przywilej od kolebki działał. Sejm Horodelski (1413) zastęp Litwinów w polskie herbowe tarcze przystroił. O ile rycerstwo nasze odgradzało się przywilejem od tych co klejnotu nie mieli, o tyle usiłowało znów absorbować i ściągać do równości z sobą wszystko co z blasku korony i tronu świetność sobie brało. „Związał się (jak mówi Szajnocha) cały narod szlachecki w konfederacyą wzajemnej miłości — a nie ma drugiego w dziejach zjawiska, któreby się mogło mierzyć z wspaniałością obrazu, jaki przedstawiła światu stutysięczna rodzina szlachecka, węzłem krewieństwa złączona.“

Przywilej szlachecki w całym świecie miał wagę w przeszłości, miał ją też i u nas. Stawiając więc rycerstwo polskie przed trybunałem dziejów, stawiać je należy równie na tle wieków, w jakich się rozwijało i kwitło, jak i w chwilach, gdy upadało a traciło aureolę swoją. Gdy kto rzuca zasłonę na szlachtę z czasów Jagiellońskich, a rozbiera tylko czyny spełnione przez nią w XVIII wieku, wyrokuje stronniczo; lub z spruchniałego pnia o drzewie chce sądzić zielonem — urąga się lwu gdy go niemoc o ziemię zwaliła.

Choćby już nie historya sama, to literatura nasza z złotego wieku aż nadto dostarcza dowodów, że w owych czasach panowania przywileju, rozumiano pospolicie i bardzo jasno duchową cenę i wartość moralną szlachectwa. Często spotkać się można ze słowami, co jak następne, arcydobitnie a zrozumiale dla wszystkich, tłómaczą wagę cnoty i zasługi dla herbu i przy herbie koniecznej. „Szlachectwo nie było i być nie ma do swawoli przywilejem tylko — owszem swawola szlachectwu przeciwna. Toć szlachcicem a znacznym być, to jedno; a znacznym cnotą i dzielnością. Ktokolwiekby się szlachectwem chlubił tylko, a cnót i męztwa przodków swych nie miał, niech Bogu dziękuje, że się wtedy nie rodził, gdy szlachectwo dawano, boby pewno nie miał herbu nigdy. Szlachectwo nic inszego nie jest, jedno pamiątka cnoty a dzielności przodków. Więc każdy co się szlachectwem chlubi, nie swem dobrem ale cudzem, nie swą ale cudzą chełpi się ozdobą. Lepszeć prawo na szlachectwo mieć trzeba, prócz cudzej zasługi! Bo szlachectwo potrzebuje confirmatiej, stwierdzenia, nie od króla ale od własnej cnoty naszej, bez której tracimy prawo do niego. I owszem, nie tylko nas nie ozdobią cnoty przodków, gdy własnych nie mamy; ale nam jeszcze ku zelżywości a na potępienie staną. Co za poczciwość złej szkapie w znacznej ulądz się oborze, a w dobrym urodzić się stadzie? A tak złą szkapę choć w złoty ubierzesz alzbant a rząd dasz jej pozłocisty, ród jej nie ozdobi, jeśli własnej cnoty nie ma. Tak też swawolnego a lichego człeka nie ozdobi szlachectwo, ani lepszym uczyni. Droga tedy do szlachectwa prawdziwego jest rozumieć się za prawego wtedy, gdyś sam znaczny cnotą a dzielnością. Cóż ci bowiem po przezwisku i tytule, jeśli rzeczy, którą to miano oznacza, nie masz w sobie? Drugich złotnikami zowią, bo się z ojca złotnika rodzili — jeśli nie umieją rzemiosła, przezwisko owo na żadną inszą rzecz im się nie przygodzi, jedno na wiadomość o tem, że ojca złotnika mieli.“

Szukając materyału do pracy naszej, ledwie nie na każdej kartce znajdujemy zdania takie w Modrzewskim, Orzechowskim, Starowolskim i innych wielu. Sądy podobne są satyrą wprawdzie, ale dobrze świadczą o czasach, w których je pisano. Przecież nie o to chodzi mi teraz. Chrześcianie jedne po wszystkie czasy mieli i mieć będą moralności zasady — temi zaś ludzkie mierzą się zacności. Więc wracam do rzeczy a założenia mego; zboczywszy z obawy, by mi kto słów z Szajnochy o szlachectwie przywiedzionych, za poetyczną nie brał przesadę.

Nie było na świecie społeczeństwa, do którego by pycha przystępu nie miała. Więc tytuły zawsze miło przy nazwiskach brzmiały.

Comes, odniesione do piastowskich a nawet początkowych jagiellońskich czasów, nie odpowiadało teraźniejszemu pojęciu hrabiego z rodu. Każdy bowiem przyboczny królewski zwał się *comesem*, jakby *porucznikiem*, to jest wykonawcą zleceń a *poruczeń*. Był więc taki Skarbimierz *comes militiae*, a i tych co zawiadywali grodami lub ziemiami, także comesami stare zwią dokumenta. *Comes* za rozrodzonych po Krzywoustym Piastów, odpowiadał prawie naszemu *pan*, a panów radnych baronami zwano wtedy. Gdy w połowie XV stólecia Senat się ustalił, miano *baronów* bezpowrotnie znikło. Przecież już w XV wieku chętnie przypominano sobie owo *comes* na jakim dawniejszym przywileju przy imieniu dodane, wywodząc zeń pewne prawa do tytułu hrabi. Była to jednak niewiadomość tylko. Zaś w Rzeczypospolitej panował nieprzeparty wstręt do wszystkiego co szlachecką zatracało równość. Dość przypomnieć znany fakt z r. 1420, kiedy król Jagiełło chciał pasierba swego Jana Granowskiego z Pilicy, ziemskiem ozdobić hrabstwem. Kanclerz odmówił gotowemu już dokumentowi pieczęci — i Granowski nie pocieszył matki tak upragnionym przez nią tytułem. Przecież byli i wtedy Odrowąże, Czarnkowscy i Latalscy, co sobie hrabiowski tytuł dawali; choć znów Kościeleccy a Szydłowieccy dawanych im przez Cesarza hrabstw brać nie chcieli. Jednak Rafał Leszczyński przyjmuje od Cesarza Fryderyka IIIgo godność hrabi na Lesznie (1476 r.), Łukasz Górka (1518 r.), Stanisław Ostrorog i Jan Tarnowski uzyskują za Zygmunta Starego dziedziczne hrabstwa cesarstwa, a Chodkiewicze (r. 1550) piszą się grafami na Szkłowie i Myszy. Są też w XVI wieku hrabstwa Tęczyńskich, Oleśnickich i innych kilka. Podczas wojny Kokoszej (1537 r.) chciano nawet utworzyć wyższy stopień szlachectwa, o co parto na króla Zygmunta. On przecież nie dopuszczał nawet majoratów.

W Litwie i Rusi byli kniazie wtedy. Radziwiłłowie (1518 r.) uzyskali tytuł książąt Rzeszy niemieckiej. Z aktów złączeń Korony z Litwą (1564 i 1569), dochodzą nas wiadomości o książęcych rodach: Czartoryskich, Sanguszków, Zbarażskich, Łukomskich, Wiśniowieckich a Ostrogskich.

znajdowali się kardynałowie Antonelli, Altieri i Mertel, monsignor Pacca w. podkomorzy papiezki, wielu innych prałatów, wszyscy ministrowie papiezcy, tudzież wiele znacznych osób. Zawiadowca kolei pan La Bouillèrie wniósł zdrowie Ojca świętego, a książę kardynał Altieri odpowiedział dość długo i płynnie na jego przemówienie. Za powrotem do Rzymu omal że wielkie nieszczęście zaproszonych nie spotkało, albowiem machina wyskoczyła z szyn, ale wagony zdołano wstrzymać w porę, co spowodowało kilkogodzinne stanie.

Ojciec święty ma się lepiej i łóżko już opuścił. Zapewniają, iż jego choroba była skutkiem silnego wzruszenia. Na nowe nalegania margrabiego de Lavalette o przyjęcie mezzo termine w sprawie rzymskiej Papież miał odpowiedzieć temi stanowczemi wyrazy: „Panie ambasadorze, jeśli będziesz nastawał na mnie, uczynię odezwę do całego chrześciaństwa.“ Ale mocniej jeszcze wzruszyła Piusa IX dość ciekawa i nadzwyczajna przygoda. Przybył na posłuchanie do Watykanu niejaki Franchini, Piemontczyk, zalecony monsignorowi Pacca jako gorliwy katolik i przyjaciel Stolicy świętej przez rodaka swego O. Mennini, znanego w Rzymie jezuitę. Wniesiono go na rejestr audyencyi, a gdy nań kolej przyszła, Ojciec święty swoim zwyczajem przyjął go z wielką dobrocią i począł o Turynie wypytywać. Ale gość zamiast odpowiadać na pytania papiezkie, wystąpił z długą mową; jął on dowodzić Ojcu świętemu potrzeby uznania królestwa włoskiego, konieczności zrzeczenia się świeckiej władzy dla dobra Kościoła i wiary, i oświadczył nakoniec wyraźnie i bez ogródki, iż jest ajentem pana Ricasolego przysłanym, aby zanieść do uszu papiezkich prawdy, które jego ministrowie i otaczające go osoby ukrywają przed nim. Napastowany tak bezpośrednio i zuchwale przez przybylca, który w najnieprzyzwoitszy sposób począł się wyrażać, dotknięty przezeń podwójnie jako głowa Kościoła i jako monarcha, Pius IX okazał niezmierną cierpliwość i osobliwą łagodność i zbijając jedno po drugiem twierdzenie posłannika pana Ricasolego wdał się z nim w całogodzinną rozprawę, zupełnie jak gdyby był sam prywatnym człowiekiem i prostym misyonarzem. Przez tę godzinę jednak Piemontczyk tyle cierpkich, zelżywych i nierozsądnych rzeczy nagadał, iż Papież, skoro wyszedł, zadzwonił na monsignora Pacca i nie powściągając już oburzenia swego zawołał: „Pocoście wpuścili tego człowieka?“ poczem dostał mdłości, jak to mu się zdarza nieraz po gwałtownem wzruszeniu. Szukano potem wszędzie owego Franchiniego, ale ten lękając się, że go przyaresztują, zemknął co tchu i wprost z Watykanu, jak się zdaje, wyjechał za granicę.

Dzienniki włoskie najdziwaczniejszy wykład dają stosunków Stolicy Apostolskiéj z Polską i opisują po swojemu zabiegi rosyjskie w Rzymie. To co wyszczególnia w tym przedmiocie korespondent rzymski do *Perseveranza* jako stanowiące całość i będące syntetycznym poglądem na ogół tych stosunków i zabiegów, jest ze wszech miar ciekawem dla polskiego czytelnika: „Że dwór rzymski, powiada on, spiski czynił dla podburzania Polaków, jestto rzecz tak powszechnie znana i tak zrozumiała co do swego celu, iż zbyteczna o tem wspominać. Dwór ten wszystkie sprężyny w ruch wprawił; wszyscy Polacy bawiący w Rzymie od prałata Ledóchowskiego aż do ostatniego żołnierza polskiego (a jest ich wielu w wojsku papieskiem) pisali i podżegali rodaków swych do powstania. Okoliczności te publicznie wiadome (!) zaledwie jednak dochodziły do wiadomości p. Kisielewa, który poświęca za wiele czasu miłosnym przygodom lub teoretycznym rozprawom o niepodobieństwie zjednoczenia Italii, by dostrzedz tego, co inni widzą i co obchodzi jego kraj i jego monarchę. Jakkolwiekbądź wszystko co się działo w Warszawie i co tylko skądinąd dochodziło do uszu księcia Gorczakowa, otworzyło mu nareszcie oczy i dało poznać dół bezdenny, jaki dwór rzymski kopał w Polsce pod rosyjskim rządem. Przedsięwzięto najsurowsze środki, popełniano nawet okrucieństwa, nieszczędzono srogości, ale wszystko to nie wzruszyło bynajmniéj dworu rzymskiego zanadto zajętego polityczną włoską kwestyą by spostrzedz warszawskie rzezie. Nareszcie przyjeżdża książe Worońców, który niezważając bynajmniéj na to, co powie poseł, idzie wprost do kardynała Antonellego i przynosi mu wcale nie *ultimatum*, ale owszem najświetniejsze przełożenia, które mogą streścić się w następny sposób: „Car dozwala Papieżowi utrzymywać w Petersburgu nuncyusza apostolskiego przyodzianego godnością przedstawiciela rządu papieskiego. Car darowuje życie ks. Białobrzeskiemu winnemu zdrady. Obiecuje iż nie uzna Wiktora Emanuela królem włoskim. Obiecuje nakoniec w każdym wypadku popierać zasadę władzy świeckiéj Papieża jako niezbędnéj do sprawowania władzy duchownéj.“ Do tych wszystkich korzyści jedyny daje warunek niezwłocznego uznania X. Felińskiego arcybiskupem warszawskim i zganienia publicznie postępków duchowieństwa i ludu polskiego. Kardynał Antonelli ujęty tak pochwalnemi ofiary już się miał do podpisania onych kiedy sobie przypomniał stronnictwo neo-katolickie we Francyi, potrzebę zachowania jego przyjaźni i wymagania jego naczelnego przywódzcy hrabiego de Montalembert. Ten zaś dał znać telegrafem przyjaciołom swoim rzymskim iż niemożebnem było powtórne wydanie encykliki z 1831 r., że podobny akt oburzyłby wszystkich katolików francuskich, że wypadałoby raczéj zrzec się wszystkiego jak drażnić nerwy pań lugduńskich, marsylskich i paryskich, których serce biło dla *biednego duchowieństwa* warszawskiego; że należało oddzielić sprawę *de la malheureuse Pologne* od wymagań rewolucyjnych; że o tych trzeba było zamilczeć i opłakiwać jedynie to, co się wydarzyło duchowieństwu. Kardynał Antonelli a z nim Papież poszli za tą radą. Posłano natychmiast inwestyturę księdzu Felińskiemu, *zapewniono* ajenta rosyjskiego, iż Polska nadal jednego szeląga ani żadnéj rady nie otrzyma; ale jednocześnie odmówiono wszelkiéj nagany za wypadki warszawskie, dodając owszem iż nie podobna było nie uczcić żałosnym odgłosem *krzyku boleści* wyrywającego się z serc katolików polskich. Wszystko to miernie zadowoliło księcia Worońcowa, który napierał o to, by przynajmniéj *żale* nie były publicznemi a tem mniéj w *encyklice* zawartemi. Zresztą miło było Papieżowi milczeć, albowiem jeśli przedtem napisano list do Warszawy ze skargą na postępowanie rządu rosyjskiego, uczyniono to w jedynym celu skłonienia gabinetu petersburskiego do ustępstw, jakie dziś obszernie zrobił, dla *doczesnéj władzy* Papieża. Ale oto w dwóch słowach sposób, w jaki się wywiązano z zadania... Dnia 14go w kaplicy Sykstyńskiéj, w przytomności kilku kardynałów, odprawiono nabożeństwo żałobne za duszę króla portugalskiego. Po mszy Ojciec Swięty obracając się do kardynałów z obliczem na pół smutnem a na pół śmiejącem rzekł, iż ma przyjemność zwiastować im, iż cesarz rosyjski przyzwolił na pobyt nuncyusza apostolskiego w Petersburgu celem zaspokojenia potrzeb katolików w jego przestronnem cesarstwie mieszkających, iż przedstawił na arcybiskupstwo warszawskie kandydata miłego Stolicy Swiętéj, iż gotował wiele łask dla duchowieństwa katolickiego, i że można było z tego wnosić, iż Jego Ces. Mość skłonny jest do polepszenia bytu duchowieństwa *nieszczęśliwéj Polski*. Słowo było wyrzeczone! Natychmiast telegrafują na wszystkie strony; jednym oznajmiają li tylko nową nuncyaturę w Petersburgu jako rękojmię życzliwości cara dla *rządu papieskiego;* drugich uwiadamiają natomiast, iż Papież na publicznym konsystorzu ubolewał nad losem nieszczęśliwéj Polski. Kłamstwo: nie było konsystorza (!!), nie było allokucyi, nie było encykliki, lecz po prostu krótka przemowa do kardynałów, bez żadnéj uroczystéj cechy, jak to dziać się zwykło ilekroć Papież chce im oznajmić złą lub dobrą nowinę. Jednakowoż stronnictwo katolickie we Francyi użyło téj przemowy za dowód, iż Papież wyrzekł się środków potępionych przez X. Lamennais, a zaś stronnictwo polityczne papieskie za argument ku wykazaniu, iż tron Papieża mocniéj dziś stoi niż kiedykolwiek skoro samodzierżca rosyjski dozwala prałatowi rzymskiemu być nuncyuszem w Petersburgu.“

Przeszłego poniedziałku odbyła się nadzwyczajna Kongregacya kardynałów w przytomności Ojca Swiętego. Przedmiotem téj kongregacyi była jedynie sprawa petersburskiéj nuncyatury. Postanowiono najprzód warunki takowéj, które nie są mi dotychczas dobrze wiadome, a powtóre zajęto się wyborem osoby. Dwaj kandydaci byli podani: monsignor Capalti, sekretarz Propagandy, i monsignor Franchi, arcybiskup Tessaloniki. Kardynałowie wszyscy zgodzili się na drugiego jako nierównie zdolniejszego do piastowania tak trudnego i ciernistego urzędu. Jego Swiętobliwość ostatecznie ten wybór zatwierdził. Jest on nadzwyczaj pomyślnym dla Polski wypadkiem. Ze wszystkich prałatów rzymskich X. Franchi był najzdatniejszym na nuncyusza, najpożądańszym dla nas. Pełen głębokiéj nauki i serca arcybiskup Tessaloniki znany jest jako żarliwy przyjaciel Polaków i Polski, jako mąż prawdziwie apostolskiego charakteru, który się nieda ani nastraszyć groźbą ani zachwiać obietnicami i pokusami. Pospieszam was tedy uwiadomić o téj dobréj nowinie jak o niemałéj wygranéj dla naszéj sprawy. W przyszłym liście podam wam krótką biografię nowego Nuncyusza.

Wiedeń 5 lutego. Dzisiejsze dzienniki poranne zapełnione są w znacznej części opisami wylewu wód, jaki nawiedził miasto i przedmieścia, tudzież dalsze naddunajskie okolice. Woda na Dunaju coraz więcej przebiera brzegi i zatapia przedmieścia niżej położone, a nawet dostaje się do miasta przez kanały i piwnice. Do tego przyczynia się jeszcze ulewny deszcz, a przerwane rury gazowe i wiatr gaszący pochodnie, utrudnia nocną porą szczególniej niesienie pomocy biednym mieszkańcom. Nie obyło się też bez nieszczęść w skutku wywrócenia łodzi. Bydło i całe mienie przedmieszczan poszło powiększej części w niwecz, bo nie zawsze nawet znajdowano czas i sposobność niesienia ludziom pomocy. W wielu domach w Brigittenau całe rodziny siedziały na dachach bez pożywienia wyglądając pomocy. W samem mieście czuć się daje brak wody zdatnej do picia, bo wodociągi albo popsute, albo mulistą wodę dostarczają. Nieszczęśliwych mieszkańców przedmieść niemogących znaleść przytułku, pomieszczono w koszarach. Podobnyż stan przedstawiają wsie okoliczne, a nawet wdłuż całego Dunaju i rzek do niego wpadających wylewy zrządziły wielkie szkody. Wiadomości z Ratysbony, Linzu, Preszburga, są prawie jednobrzmiące. Także Elba i Mołdawa wylały i w Pradze niektóre ulice zatopione. Wśród takiego położenia przerwane są komunikacye koleją i pocztami, a nawet w wielu miejscach obalone słupy telegrafów przerwały związki telegraficzne. (Poczty wiedeńskie do Krakowa skutkiem tego spóźniają się i dziś w d. 6 b. m. odebraliśmy w południe dopiero onegdajszą wieczorną i wczorajszą poranną, tj. z 5go b. m. pocztę, a wieczorna z tego dnia po ten czas jeszcze nie doszła. *Red. Cz.*).

Wpływ tych wylewów na stan finansowy państwa niepozostanie bez następstw, zwłaszcza, gdy wylewy nie ograniczyły się na pewnych tylko nadbrzeżnych okolicach wielkich rzek, ale w wielu krajach koronnych rozległe przestrzenie zajęły. Ze stron nawiedzonych wylewami i powodzią niemożna spodziewać się regularnego i zupełnego dostarczania podatków, a nawet nie obejdzie się może bez wsparcia ze strony skarbu państwa.

Z dzisiejszego posiedzenia Izby deputowanych niemamy jeszcze sprawozdania, (czytelnicy znają treść jego z depeszy telegraficznej wczoraj w *Czasie* umieszczonej).

— *Ost und West* donosi, że kancelarya nadworna chorwacko-słoweńska oświadczyła się za Zagrzebiem jako siedzibą sądu najwyższej instancyi, który przyrzeczony był przez N. Pana tej małej krainie. *Idök Tanuja* dowiaduje się, że w Zagrzebiu ma być utworzone seminaryum katolickie dla kształcenia księży dla Bośnii i Hercegowiny.

— *Magyar Orszag* otrzymał ostrzeżenie za ostatni swój artykuł wstępny.

Niemcy.

Wczorajsze oświadczenie *Wiener Cor.* o kwestyi heskiéj, uzupełnia toż pismo następującemi uwagami:

„Gabinet austryacki postanowił udzielić rady rządowi Elektorstwa Heskiego, aby ustąpił żądaniu względem przywrócenia konstytucyi z r. 1831. Gdy jednak w ciągu tego czasu kiedy konstytucya ta była w życiu, system jednoizbowy, na którym się ona opiera, okazał się zupełnie niepraktycznym, gdy następnie utrzymanie takowego niewątpliwie byłoby naruszeniem praw panów stanowych heskich, a nakoniec, gdy system ten bynajmniéj nieodpowiada istocie prawdziwéj zasady konstytucyjnéj. Przeto Austrya proponuje, aby zwołać raz jeszcze Izbę niższą w Hesyi i przedłożyć jéj propozycye, na podstawie których konstytucya z r. 1831 ma przyjąć w siebie system dwuizbowy. Zwołanie to Izby nie nastąpiłoby już na podstawie konstytucyi przez uchwałę związku niemieckiego upoważnionéj i oktrojowanéj, lecz raczéj na podstawie ustawy wyborczéj z r. 1831, którą rząd pruski, nalegający obecnie na przywrócenie prawa wyborczego z r. 1849, jeszcze w d. 22 marca 1861 w depeszy przesłanéj do Wiednia uznał, że ma ona wyższość nad prawem wyborczem z r. 1849 i że kraj niemógłby w niej upatrywać naruszenia dawnego prawa. Zarazem rząd pruski tak dobrze jak austryacki widział się być zmuszonym znieść statut ów konstytucyjny wyszły z okresu rewolucyjnego r. 1848; tak więc ostatecznie oba rządy niemogą trzeciego zmuszać, aby czynił to co one same u siebie zaniechały. Także pod względem utrzymania systemu dwuizbowego niemożna przypuścić, aby zapatrywanie się gabinetu berlińskiego odstępowało od tutejszego, gdyż król Wilhelm jako rejent przemawiał stanowczo za koniecznością zatrzymania dwóch izb.“

Takie jest zapatrywanie się gabinetu wiedeńskiego, pierwszy raz jasno wypowiedziane. Rząd pruski nie szedł inaczej, a dopiero w ostatnich dniach przemawiać zaczął za bezwzględnym powrotem do stanu zniesionego w r. 1852. W mowie nawet tronowej wzmianka o Hesyi była bardzo oględną, i poznać można było, iż rząd niechce się wiązać żadnemi przyrzeczeniami.

Rosya.

Pisaliśmy wczoraj, iż w przemowach wysokich urzędników i w artykułach dzienników rządowych rosyjskich jest od pewnego czasu widoczną chęć i dążność rządu rosyjskiego, aby złagodzić nieukontentowanie w szlachcie wielkorosyjskiéj, ująć ją sobie, przynajmniéj część jej pociągnąć ku sobie, a zarazem wytknąć lub podsunąć kierunek jéj ruchowi. Pisząc to przytoczyliśmy mianą w tym duchu przemowę jenerał-gubernatora petersburgskiego, księcia Suworowa, otwierającego w dniu 28 stycznia zgromadzenie gubernialne szlachty petersburgskiéj, oraz wspomnieliśmy o artykułach kreślonych w téj samej dążności w organach ministerstw wojny i spraw wewnętrznych, to jest w *Inwalidzie* i w *Północnéj Poczcie* (które to nazwisko dziennika wydrukowano wczoraj przez omyłkę *Północna Pszczoła*). Dzisiaj podamy jeden z owych artykułów zamieszczony w *Północnéj Poczcie* odpowiadający pośrednio dziennikowi *Deń* i ujmujący się za prerogatywami szlachty. Artykuł ten brzmi:

„Z powodu odbywających się w rozmaitych guberniach wyborów, ogłoszone zostały w kilku gazetach artykuły, w których rozstrząsane są kwestye o znaczeniu szlachty po wydaniu przepisów z dnia 19go lutego, oraz kombinacyach, jakie w skutku tego mogły być przedstawione przez szlacheckie zgromadzenia gubernialne do uznania rządu. Niektóre artykuły rozstrząsają myśl, że ze zniesieniem prawa o poddaństwie, szlachta rosyjska straciła znaczenie odrębne w szeregu stanów państwa, i że sama powinna uznać tę utratę. Artykuły podobne nie wyrażają myśli rządu, nie zgadzają się z wyraźnie brzmiącém znaczeniem nowych ustaw i nie odpowiadają regularnemu rozwojowi wypływających z nich skutków. Najwyżéj zatwierdzone przepisy z 19go lutego zniosły tylko, zgodnie z życzeniem samejże szlachty i przy jéj spółudziale, prawo poddańcze co do ludzi dworskich i włościan, osiedlonych w dobrach obywatelskich. Szlachta rosyjska, zachowując dziedziczną pamięć o swych czynach na polu walki i w zawodzie zasług cywilnych, nie mogła i nie może uznawać prawa poddaństwa za warunek zasadniczy swego bytu. Wzięła ona, zgodnie z najwyższą J. C. Mości wolą, gorliwy udział w sprawie zniesienia tego prawa, a obecnie bezwątpienia nie zapomni, że powołaną jest nie do zniweczenia siebie, lecz do dalszego bezpośredniego udziału przy wprowadzeniu w wykonanie tych przepisów, za pomocą których pomienione prawo zostało na zawsze zniesione.“

— W dzienniku naszym z 25go września r. z. zamieściliśmy list z Petersburga z 13go września, w którym korespondent nasz wymieniał, jakie to małoznaczące zelżenia w ciężkiem położeniu starozakonnych w Rosyi proponował specyalny komitet w tym względzie wyznaczony, a noszący nazwisko „komitetu organizacyi żydów“, i jak te małoznaczące zmiany i zelżenia ograniczył jeszcze Cesarz. Korespondent podał dosłownie wyciąg z księgi protokółów komitetu oraz uwagi Cesarza na tym protokóle nakreślone a ścieśniające jeszcze i te małoznaczące rozszerzenia cywilnych praw żydów w Rosyi. Dokument ów rosyjski był gruntowną odpowiedzią wszystkim owym organom rosyjskim rozprawiającym głośno a szeroko o liberalizmie rządu rosyjskiego, i dał poznać rząd rosyjski w jego zakulisowéj fizyonomii. Szło o małe rozszerzenie ograniczonych bardzo praw jakie mają starozakonni w Rosyi, i to szło jedynie o rozszerzenie praw dla żydow, którzy skończyli uniwersytety lub gimnazya, oraz wysłużyli w wojsku rosyjskiem; a szło tylko o prawa spółeczne cywilne, to jest o prawo mieszkania i trudnienia się godziwym zarobkiem. Komitet pod względem wielu przedstawień proponował odroczenie kwestyj i zwolnień w ograniczeniach aż dopóki nie zbierze jeszcze więcéj dat statystycznych, słowem odroczenie do nieograniczonego czasu. Jedynie pod względem kilku zmian, komitet przedstawił potrzebę dania pewnych praw cywilnych starozakonnym, co mu jednak poczytano za „wolnodumstwo“ i Cesarz zapewne w skutek przedstawienia Rady państwa, ścieśnił i te zmiany. Komitet między innemi proponował, aby dla zachęcenia starozakonnych do kształcenia się w wyższych zakładach naukowych udzielić izraelitom mającym stopnie doktorów medycyny i chirurgii prawo wstępowania do służby lekarskiéj w całem cesarstwie, a mającym stopnie magistrów lub doktorów innych fakultetów, prawo mieszkania w całem cesarstwie i trudnienia się przemysłem lub handlem; przedstawienie zaś, aby to prawo mieszkania w całem cesarstwie rozszerzyć na izraelitów kończących kursa nauk w lyceach i gimnazyach, komitet odrzucił uważając za niedogodne w obecnéj porze, a Cesarz to zdanie komitetu zatwierdził. Lecz następną propozycyę komitetu, aby żydom wysłużonym żołnierzom pozwolić mieszkać w guberniach wewnętrznych, cesarz odrzucił, dopisując, że na to stanowczo się nie zgadza (na eto ja rjeszitelno ne soglasen). Zgodziła się zaś władza najwyższa na propozycyę komitetu, aby mianować rabinów bez zgody i zezwolenia gmin starozakonnych, i aby zabronić wydrukować w *Razswicie* (Przedświcie) artykułu o równouprawnieniu starozakonnych.

Teraz ogłoszono w dziennikach rosyjskich rozporządzenie tyczące się tych niektórych zwolnień i praw przyznanych starozakonnym w Rosyi. Organa rosyjskie zagraniczne deklamują znów z tego powodu o liberalizmie rządu rosyjskiego. Aby czytelnicy mogli sami osądzić, co to za prawa przyznano starozakonnym w Rosyi, podamy tu dosłownie to rozporządzenie, a każdy porównawszy je z owym listem korespondenta naszego z Petersburga i z przytoczonym przez niego wyciągiem z protokółu, ujrzy, że rozporządzenie to ogłasza te zwolnienia, które korespondent jako propozycye komitetu podał a których cesarz nie odrzucił; słowem zatwierdza wiarogodność owego protykółu i uwag na nim uczynionych, a zarazem okazuje, że to hałaśliwie głoszone rozszerzenie praw, tyczy się jedynie pozwolenia mieszkania i zarobkowania dla niektórych starozakonnych. Rozporządzenie to brzmi:

„Najwyżej rozkazano: I. Jako dopełnienie i zmianę odpowiednich artykułów zbioru praw: 1) Starozakonni, posiadający dyplomy na stopnie naukowe doktora medycyny i chirurgii, lub doktora medycyny, również jak i dyplomy na stopnie naukowe doktora, magistra lub kandydata innych fakultetów uniwersytetu, przypuszczają się do służby rządowej we wszystkich wydziałach, bez ograniczenia miejsca ich pobytu linią oznaczoną dla stałego miejsca zamieszkania starozakonnych; dozwala się im także pobyt stały we wszystkich guberniach i obwodach cesarstwa, dla zajmowania się handlem i przemysłem. Osoby te, w czasie pobytu zewnątrz miejsc przeznaczonych do stałego zamieszkania starozakonnych, mogą mieć przy sobie oprócz członków swej rodziny, służących z pośród swych współwyznawców, lecz nie więcej jak dwóch; te zaś, które zapiszą się do drugiej lub 3ej gildy kupieckiej, mogę oprócz tego mieć dysponentów lub subjektow także z swych współwyznawców, z tym warunkiem, żeby ci dysponenci lub subjekci i służący nie byli używani do zarządu lub dozorowania nad dostawami, wziętemi przez starozakonnych kupców, w guberniach wewnętrznych. 2) Starozakonni posiadający świadectwo z ukończenia całkowitego kursu nauk, w zostających pod zarządem ministerstwa oświecenia narodowego liceach, a także starozakonni posiadający świadectwa z ukończenia całkowitego kursu nauk w gimnazyach, nagrodzeni przytem za wzorowe postępy w naukach złotemi lub srebrnemi medalami, mogą prosić o zaliczenie ich do osobistych poczesnych obywateli. 3) Znajdujący się przy ministerstwie oświecenia narodowego i przy kuratorach okręgów naukowych, uczeni starozakonni, inspektorowie i nadzorcy szkół rabinów, również nauczyciele założonych przez rząd zakładów naukowych dla starozakonnych, uwalniają się w czasie sprawowania przez nich obowiązków służbowych, osobiście od opłaty wszelkich podat-

---

We wsiach osadzonych u nas na wołoskiem prawie, *kniaź* znaczył tyle co *sołtys* — był to chłop zwykle. Co się tego tyczy, uczone są wywody śp. Alexandra hr. Stadnickiego w rozprawach jego podane.

W drugiej połowie XVI a początku XVII wieku powstało ordynacyj kilka, jak: Radziwiłłów, Zamoyskich, Ostrogskich, Myszkowskich. Wtedy Mikołaj Firlej nie przyjął od króla hiszpańskiego dawanego mu tytułu hrabiego; a przybył w Rzeczypospolitej nowy rodzaj zaszczytu jaki niosły związki znakomite. Zamoyscy spokrewnili się przez małżeństwo z królewską Batorych rodziną, Wiśniowieccy z Mohyłami panującymi w Mołdawii, Mniszkowie z Carami, a (że innych pominę) Radziwiłłowie z brandeburskimi margrabiami w familijne związki weszli, mając pierw zaszczyt z Barbary.

Nie mamy zamiaru wykazywać początków wszystkich książęcych i hrabiowskich rodzin w Polsce; więc też nie myślimy aby komu chodzić miało o to żeśmy pominęli nazwisko jego. Dla dokładniejszego nieco obrazu, przytoczymy jeszcze że: Cesarz Maxymilian II utworzył hrabstwa na Wiśniczu i Kodniu, pierwsze dla Lubomirskich a Sapiehom drugie. Ferdynand znów IIgi zaszczycił hrabiowskim tytułem: Krasickich i Dönhoffów, a Stanisławowi Sapiesze dawał księztwo którego ten odmówił. Lubomirskim i Ossolińskim tenże podobno Cesarz na książęce mitry przywileje posłał. Ossolińscy po Tęczyńskich odziedziczyli hrabstwo. Koniecpolscy książęcy tytuł mieli. Papieże stwierdzali też nadane godności, a chlubą było mieć wiele aprobat dyplomu swego. Przesadzano się w tém — tacy np. Rozdrażewscy w ciągu lat 80 mieli potwierdzone hrabstwo przez 3 papieży, 3 cesarzów i 4 polskich królów!

Zanim powiem jako w Rzeczypospolitej zżymano się na te tytuły obce, a stawiano przeszkody rozmnażaniu się owych dostojeństw co szlachecką gubiły równość; o indygenatach jeszcze to jest uszlachceniach, wspomnę. Majestat miał u nas prawo nobilitacyi — przecież wolno było pojedynczym rodom innych do imienia i herbu swego przypuszczać. Tak na wielką skalę adoptowała Polska Litwę całą. Nawet szlachta każdej ziemi sądziła się w prawie stanowienia u siebie o szlachectwie; książęta-biskupi uszlachcali swoich. W Litwie Chrzest, a na Żmudzi własność ziemi, rycerskie przywileje dawały. Dopiero sejm w r. 1578 przepisał że indygenaty potrzebują zatwierdzenia prawodawczej władzy. Ustawa z r. 1607 obostrzyła jeszcze postępowanie w tej sprawie.

Za Zygmunta starego (1535 r.) godność zdobyta nauką zyskała szlachectwo. Otrzymali je najpierw doktorzy krakowskiej szkoły, następnie królewiecka akademia; wreszcie przywilej ten wileńskiemu uniwersytetowi przyznano (r. 1676).

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

DO HISTORYI

SZKÓŁ POCZĄTKOWYCH W KRAKOWIE

od r. 1777—1800.

(Dokończenie.)

W r. 1817 w miejsce szkoły wydziałowej Komisya organizacyjna zaprowadziła trzy pierwsze klasy licealne w kolegium ś. Barbary, oddając tę szkołę pod nadzór i zarząd uniwersytetu krakowskiego. Nadzwyczajne potrzeby i pensye nauczycielskie z funduszu akademickiego przeznaczywszy, etat był ułożony na przypadek gdyby sami Miechowici wszystkie posady objęli i na przypadek gdyby takowe cywilnemi nauczycielami miały być obsadzone. Zostawując pierwszeństwo XX. Miechowitom, z tym jednakże koniecznym warunkiem, jeżeli zię przez egzamen kwalifikowanymi okażą.

W r. 1820 władze edukacyjne i rząd krajowy uznały za rzecz potrzebną, do 3ch pierwszych klas dołączyć klasy 4 i 5tą, a w r. 1825 klasę 6tą i odtąd aż do r. 1833, to jest reorganizacyi instytutów naukowych miasta Krakowa i Jego Okręgu w tym Kolegium było zupełne o 6 klasach liceum pod nazwą oddziału II ś. Barbary. Prócz pensyj profesorskich i nauczycielskich, wszelkie koszta na reperacye gmachu, klas i kolegium ś. Barbary, dla umieszczenia i utrzymywania wszystkich klas od roku 1833. Z funduszu akademickiego przeszło 26,000 złp. wynoszących, oczem z rachunków w biórze rachuby i aktach kasowych akademickich, dokładną można powziąść wiadomość. Nadto od r. 1820 za lokal na klasę 4, 5, 6, pobierali XX. Miechowici czynsz z funduszu akademickiego, rocznie po złp. 840.

Z umowy jednak wyżej wspomnionej okazuje się, że konwent Miechowski *prawnie* zobowiązany został:

a) Do utrzymywania budowli wewnątrz i zewnątrz kolegium i kościoła ś. Barbary, ciągle w dobrym stanie swym własnym kosztem, bez żadnej pretensyi do skarbu publicznego, pod jakimkolwiek tytułem — podobnież,

b) Do utrzymywania wiecznemi czasy, szkoły normalnej głównej w takim stanie w jakim się znajdowała w czasie zawarcia umowy 1809 r. własnym kosztem, zrzekłszy się z tego tytułu czynienia pretensyj i wymagania pod jakimkolwiekbądź nazwiskiem dodatkow i wynagrodzeń do rządu Krajowego.

Szkoła główna normalna w r. 1809 składała się z 4ch klas, to jest: z klasy elementarnej 1, 2, 3ej w której lekcye dawało 5ciu nauczycieli, a dla których pensye gdyby nie byli ze zgromadzenia XX. Miechowitów konwent Miechowski musiałby był płacić według etatu dla szkół normalnych przepisanego a w szczególności:

1. dla nauczyciela klasy 3éj oraz rządcy szkół	złr.	650
2. dla katechety	„	600
3. dla nauczyciela 2éj klasy	„	600
4. dla nauczyc. klasy elementarnej	„	250
Razem	złr.	2600
czyli	złp.	10,400

prócz tego opał, posługę, utensylia i wszelkie potoczne potrzeby szkolne załatwiać.

Po zaszłej zmianie rządu w r. 1809 kiedy szkoła normalna ś. Barbary w Krakowie na szkołę wydziałową zamieniona została, konwent Miechowski od obowiązku prawnego z umowy wypływającego, bynajmniej uwolnionym nie został, a tem samem do utrzymywania szkoły wydziałowej, jak za rządu Księstwa Warszawskiego, przez osoby swego zgromadzenia, lub przez dostarczenie lokalu, opału, posługi, sprawienie wszelkich utensyliów szkolnych, tudzież płacenia gotowemi pieniądzmi w takiej ilości pensyj nauczycielskich, jakie według powyższego wyszczególnienia, na utrzymywanie szkoły normalnej potrzebne były, tak równie i od r. 1817 do utrzymywania szkoły licealnej w takim samym sposobie prawnie był obowiązany. Że zaś do tego obowiązku ani za rządu Ks. Warszawskiego, ani nawet za byłego Senatu Rządzącego, konwent Miechowski, czyli po swem zniesieniu (suppresyi) tegoż zgromadzenia XX. Miechowitów w Krakowie, nie był znaglony, to jedynie pochodzi ztąd, że ani rządowi Ks. Warszawskiego, Komisyi organizacyjnej, nawet byłemu Senatowi Rządzącemu, umowa tyle razy już wspomniana, nie była wiadomą.

Bo ani w aktach ks. warszawskiego, komisyi organizacyjnej, ani nawet w reskryptach byłego senatu rządzącego a mianowicie kiedy szło o wyznaczenie czynszu rocznego za lokal na trzy wyższe klasy w kollegium ś. Barbary żadna wzmianka wyczytać się nie dała. Co jednak nie zmniejsza i nieznosi bynajmniej obowiązku prawnego z dobrowolnej umowy wynikającego, tem bardziej, gdy w czasie porządkowania hipoteki za byłego rządu W. M. Krakowa, zgromadzenie X. X. Miechowitów tyle razy wzmiankowaną umowę (1809) jako jedyny tytuł własności do kollegium ś. Barbary, nie działając o żadną jego zmianę ani ograniczenie — w całej pierwotnej osnowie zwierzchności hipotecznej przełożyło.

Zwrócić nakoniec i na to uwagę należy że zobowiązanie się konwentu miechowskiego, do ciągłej reparacyi kościoła i kollegium ś. Barbary, do utrzymywania szkoły głównej normalnej wiecznemi czasy własnym funduszem bez żadnej do rządu pretensyi, miało za zasadę summę złr. 15,686 kr. 21 czyli złp. 62,737 gr. 12 pochodzącą z przewyższającego szacunku kollegium ś. Barbary, a którąby konwent miechowski według wszelkiego prawa, bez tych zobowiązań się, przy zmianie kollegium ś. Jadwigi na kollegium ś. Barbary akademij dopłacić byłby zniewolony i nadto summę złp. 8,239 gr. 8 za reparacyę tego domu w skutek dekretu nadwornego z d. 14 marca 1805 r. wyliczoną, napowrót skarbowi publicznemu powrócić.

Z niedotrzymania przeto umowy zamiany kollegium ś. Jadwigi na Stradomiu na kollegium ś. Barbary na Małym Rynku sytuowanych w r. 1809 zawartej i niewykonania warunków tejże przez zgromadzenie X. X. kanoników grobu Chrystusowego co do lat przeszłych były senat rządzący a właściwie Uniwersytet Jagielloński miał prawo zażądać od zgromadzenia X. X. Miechowitów, gdyby się toż zgromadzenie przy posiadaniu nadal kollegium ś. Barbary utrzymać chciało.

a) Zapłacenia do kasy akademickiej rok rocznie począwszy od r. 1809 aż do r. 1833, takiej ilości jaka na utrzymywanie szkoły głównej normalnej była potrzebną.

b) Zwrotu wszelkich wydatków na reparacyą kollegium ś. Barbary z funduszu edukacyjnego od r. 1807 z funduszów uniwersyteckich łożonych.

c) Zwrotu czynszu za lokal na klasę 4tą licealną przez Zgromadzenie X. X. Miechowitów od r. 1820 nieprawnie zupełnie pobieranego.

d) Aby Zgromadzenie X. X. Miechowitów ciągle kościół i kollegium ś. Barbary w dobrym stanie co do budowy wewnątrz i zewnątrz utrzymywało, lokale z opałem i wszelkiemi potrzebami szkolnemi na umieszczenie czterech klas bez żadnej pretensyi do rządu krajowego dostarczało i na wypłacanie pensyj profesorskich taką ilość pieniężną w gotowiznie rok rocznie wnosiło, jaka była potrzebną na wypłacenie pensyj rocznych dla 5 nauczycieli według etatu dla szkół głównych normalnych przepisanego — a to stósownie do przedstawienia Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego w d. 4go sierpnia 1832 r. do Nr 867 byłemu senatowi rządzącemu w tym względzie uczynionego.

ków i ciężarów. 4) Znajdujący się przy założonych przez rząd zakładach naukowych dla starozakonnych, honorowi dozorcy z pośród starozakonnych, za gorliwe i pożyteczne wykonywanie powierzonych im obowiązków, będą nagradzani, na przedstawienie ministra oświecenia narodowego, za przesłużenie w tych obowiązkach nie mniej dziesięciu lat, nagrodami, a za przesłużenie więcej niż pietnastu lat osobistem obywatelstwem poczesnem. 5) Utrzymujący prywatne szkoły dla starozakonnych drugiego rzędu, za wzorowy zarząd swemi zakładami w ciągu najmniej 15 lat będą nagradzani na przedstawienie ministra oświecenia narodowego osobistem obywatelstwem poczesnem. II. Znieść Art. 1403 praw stanów (26 pr. 1857 r. t. IX), i punkt 4 art. 1213 ustawy o poborze do wojska (26 pr. 1857 r. t. IV), w których zawierają się przepisy o uwolnieniu od poboru starozakonnych, pobierających nauki w zakładach ministerstwa Oświecenia narodowego, w tej liczbie i w założonych przez rząd naukowych zakładach dla starozakonnych.“

Włochy.

Wspominaliśmy już, że senatowi i ciału prawodawczemu przedłożone zostały noty dyplomatyczne, dotyczące spraw: włoskiéj, rzymskiéj, syryjskiéj, Księst Naddunajskich, Stanów Zjednoczonych i Meksyku. Poczynamy szereg tych dokumentów od sprawy rzymskiéj, wyjąwszy dotyczące jéj noty p. Thouvenela, do margr. Lavalette, i margr. Lavalette do p. Thouvenela, które już podaliśmy wprzód.

Minister spraw zagranicznych do JO. księcia Grammont, ambasadora cesarskiego w Rzymie.

Paryż 8 stycznia 1861.

„Mości Książę! Ambasadorowie austryacki i hiszpański wręczyli mi noty, których odpis znajdziesz tu dołączony, a które osnute w wyrazach prawie jednobrzmiących, mają na celu zwrócić uwagę rządu cesarskiego na krytyczne położenie Stolicy św. i ofiarować mu pomoc Austryi i Hiszpanii w wynalezieniu środka zasłonienia Papiestwa od nowych nagabywań i zapewnienia mu niepodległości.

„Zauważysz zapewne Mości Książę, że obie te noty nie mówią zresztą ani o warunkach, jakie według zdania gabinetu wiedeńskiego i madryckiego byłyby potrzebne, aby zabezpieczyć tę niepodległość, ani o środkach, do których należałoby uciec się, aby osiągnąć wskazany cel.

„Rząd J. C. Mości winien był za nim odpowie na uczynione mu zwierzenia, zdać sobie jak najdokładniejszą sprawę z sytuacyi i następstw, jakie może pociągnąć za sobą owe współdziałanie, do którego został wezwany. Według zdania jego są tu tylko dwie przypuszczalne hipotezy.

„Pierwsza zasadza się na tem, aby nieuważać na fakta dokonane, to jest, ażeby mocarstwa katolickie pomiędzy sobą rozstrzygnęły sprawę rzymską po za obrębem Włoch i bez ich udziału. Lecz czemże jest podobny system, jeżeli nie interwencyą zbrojną, z wszystkiemi jéj niebezpieczeństwami, z narażeniem niemal pewnem pokoju powszechnego, słowem z wszelkiemi zawikłaniami, których ważność i czas trwania są nieobliczone. Rząd cesarski nie mógłby co się jego dotyczy, podawać ręki takiéj kombinacyi, którаby otwarła drogę do podobnych ewentualności.

„W drugiéj hipotezie, jedynéj według nas, która się przedstawia w charakterze rzeczywiście praktycznym, przypuścić należałoby do udziału Włochy, wejść w układy z rządem, który je dziś reprezentuje, i mocarstwa katolickie musiałyby połączyć wspólne swe usiłowania, aby doprowadzić do zaprowadzenia i ustalenia porządku, któryby mógł nadać potrzebne rękojmie bezpieczeństwu i niepodległości Stolicy św., jakich sobie życzy równie rząd cesarski jak gabinety wiedeński i madrycki.

„Stawiając się więc na tem stanowisku Mości Książę, przesłałem ks. Metternichowi i JE. panu Mon odpowiedź, której załączam tu odpis. Raczysz JO. pan powodować się temi uwagami w razie, gdybyś miał sposobność mówienia o notach przesłanych nam ze strony Austryi i Hiszpanii.

Allegat I do depeszy z 8 czerwca.

P. Mon ambasador hiszpański do JE. pana Thouvenela.

Paryż 28 maja 1861.

„Panie Ministrze! Odkąd wypadki we Włoszech dały powód obawy o osobę i prawa J. Świętobliwości, rząd królowéj niezaniedbywał czynić uwag rządowi cesarskiemu, że byłoby użytecznem i stosownem ustalić zgodę pomiędzy mocarstwami katolickiemi dla podania ręki tak szacownym interesom.

„Rząd cesarski nie sądził, aby inna jak jego własna interwencya była potrzebną dla otrzymania rezultatu, jakiego pragnął rząd królowéj i jaki całemu światu katolickiemu leżał na sercu.

„Gdy wojska piemonckie zajęły część państw papieskich i gdy rząd cesarski widział się zmuszonym wzmocnić korpus okupacyjny w Rzymie, rząd królowéj oświadczył ponownie, iż uważa za stosowne i potrzebne przyjść w pomoc Ojcu Św., łącząc usiłowania wszystkich narodów katolickich i używając środków, które uważane będą za najlepsze dla zabezpieczenia praw tak świętych.

„Rząd cesarski przejęty temi samemi uczuciami jak rząd królowéj, zganiwszy otwarcie postępowanie Piemontu, mniemał jednak, iż lepiej jest czekać końca innych wypadków politycznych zaszłych na półwyspie włoskim, aby późniéj można łatwiéj za wspólną zgodą wyrównać trudności, jakie nasuwają te wypadki w krajach Stolicy św.

„Hiszpania pragnąc zawsze działać zgodnie z rządem cesarskim, czekała na wskazaną sobie sposobność, gdy oświadczenie pierwszego ministra piemonckiego w turyńskiéj Izbie deputowanych przekonało rząd turyński o nagłéj potrzebie stawienia czoła niebezpieczeństwu, grożącemu na nowo prawom J. Świętobliwości. Według tego oświadczenia miasto Rzym, Stolica świata katolickiego, ma być uznane za Stolicę nowego królestwa włoskiego i zostać rezydencyą rządu i króla piemonckiego. Nietylko Papież przez to oświadczenie byłby pozbawionym zwierzchnictwa, jakie zawsze wykonywał w swéj Stolicy, lecz świat katolicki byłby również pozbawionym Stolicy, jaka doń należy od tylu wieków, jako rezydencya najwyższéj głowy kościoła. Katolicy przyczyniali się po wszystkie czasy do utrzymania świetności tego grodu i wznieśli tam główne swe świątynie.

„Lecz ponieważ Rzym jest zajęty przez załogę francuską, rząd królowéj ma nadzieję, że żadna krzywda nie może wyniknąć dla głowy kościoła z oświadczenia uczynionego w Izbie deputowanych królestwa piemonckiego, a ubiegły odtąd przeciąg czasu, w którym oświadczenie to żadnéj nie wywarło zmiany na położenie miasta Rzymu i prowincyj rządzonych przez Papieża, dowodzi jak słuszne było zaufanie królowéj do rządu cesarskiego. Okoliczność ta nie wystarczałaby jednak do zupełnego uspokojenia J. K. Katolickiéj Mości, względem nowych zamieszek jakie mogłyby zagrozić Stolicy świata katolickiego, i możnaby się lękać, iż się przeciągnie do nieskończoności załatwienie, mające położyć kres trudnemu położeniu, w jakiem się znajduje Ojciec św., i przywrócić mu swobodę działania w jego państwach a zarazem niepodległość potrzebną do wolnego wykonywania jego świętego posłannictwa w reszcie świata. Prócz tego rząd królowéj uznaje słuszność i konieczność poparcia przez katolików Cesarza w wynalezieniu środków najwłaściwszych do spełnienia celu tak szlachetnego, jakiego tak żywo pragną katolicy.

„Takie były po wszystkie czasy uczucia Hiszpanii. Już w r. 1848 gdy podobne wypadki zdawały się zagrażać życiu i prawom Papieża, rząd królowéj nieociągał się wziąść inicyatywę w obronie tak ważnych interesów i połączyć wojsko swe z wojskiem francuskiem aby dać pomoc Papieżowi i jego prawom. Wysłano więc za wspólną zgodą wojska hiszpańskie i francuskie do Włoch, lecz jenerał francuski uważał za stósowne, aby jego armia weszła sama do Rzymu i sama tam utrzymywała porządek i prawa Papieża, jak to odtąd czynił z taką chwałą naród francuski.

„Niepotrzeba więc zmieniać w tym punkcie sytuacyi obecnéj. Lecz rząd królowéj nakazuje mi zawiadomić W. Ekscelencyę, iż jeżeli rząd cesarski mniema równie jak rząd królowéj, że nadeszła chwila działania dla wszystkich mocarstw katolickich lub niektórych z nich, Hiszpania gotową jest przyczynić się z swéj strony do obrony tak niecierpiącéj zwłoki sprawy tak świętéj. Stolica świata katolickiego należy tylko do narodów katolickich, jest ona rezydencyą Ojca św., głowy kościoła, i nikt niema prawa wyzuwać go z niéj, lub ją z nim dzielić. Tam jest tron, który wzniosły narody katolickie i który przez tyle wieków umiały utrzymać i bronić go. Rząd cesarski który łożył tyle usiłowań w tym samym celu, nie zezwoli w żaden sposób na wykonanie widoków, wyrażonych przez p. Cavoura. Rząd królowéj spodziewa się więc, że Cesarz zechce zwołać, jeżeli to za potrzebne uznaje, zgromadzenie mocarstw katolickich, lub niektórych z nich, dla obrania środków zdolnych zapobiedz niebezpieczeństwom, jakie zagrażają Stolicy św. i dla naradzenia się względem sposobu stanowczego ukończenia zatargów, zamącających spokojność Ojca ś. i wzbraniają mu wykonywać prawą władzę, z wielkim uszczerbkiem wszystkich katolików świata, którzyby cierpieli skutkiem tak ważnych wstrząśnień i pozbawienia własności tak niesłusznego.

(podp.) *Mon.*“

Allegat II do depeszy z 8go czerwca.

Książę Metternich ambasador austryacki do JE. p. Thouvenela.

Paryż 28 maja 1861.

W obec wypadków rozwijających się we Włoszech od dwóch lat pod wpływem stronnictwa pragnącego wywrócić wszelki porządek społeczny i religijny, pod parciem rządu zapominającego o najświętszych prawach nabytych, Austrya protestując energicznie za każdem nowem zgwałceniem traktatów, uważała za swój obowiązek uczynić ofiarę przez wstrzymanie się od interwencyi czynnéj w sprawach półwyspu. Tym to sposobem dokonać się mogły anneksye, będące w prostéj sprzeczności z traktatami zaledwo podpisanemi i obrażające interesa i prawa panujących sprzyjaźnionych i sprzymierzonych.

„Gdy jednak Piemont, prowadząc dzieło grabieży, po nadaremnem usiłowaniu wywołania zaburzeń w Marchiach i Umbryi, niewahał się najść zbrojną ręką kraje papiezkie bez wypowiedzenia wojny i używając pozorów, którym oburzenie większéj części Europy słuszność oddało, Austrya przeraziła się niebezpieczeństwami, jakie zagrażały Głowie kościoła i wielkim interesom katolickim, nieodłącznym od utrzymania niepodległości Papieztwa, niepodległości opartéj na władzy doczesnéj.

„Zgodnie z Hiszpanią szukała ona środków do powstrzymania najść świętokradzkich Piemontu, chcąc podać rękę pomocy Ojcu św., który wytrzymywał walkę z tak bohaterską wytrwałością.

„Obadwa rządy udawały się w tym celu zeszłej jesieni do rządu Cesarza Francyi. Gabinet tuileryjski, jakkolwiek ganił głośno postępowanie Piemontu i odwołał reprezentanta swego z Turynu, sądził jednakże, iż lepiej czekać końca innych wypadków politycznych, zaszłych na półwyspie włoskim, aby dojść następnie z większą łatwością do wyrównania za wspólną zgodą trudności, jakie wypadki te nasunęły w krajach Stolicy św.

„Odtąd sytuacya się utrudniła. Słowa powiedziane z trybuny przez ministra piemonckiego żadnej nie pozostawiają wątpliwości o projektach, jakie żywi rząd sardyński, a podpisany więcej niż kiedykolwiek jest przekonanym o naglącej potrzebie stawienia czoła niebezpieczeństwom, grożącym na nowo Stolicy św.— Miasto Rzym, stolica świata katolickiego, ma być ogłoszone stolicą nowego królestwa włoskiego i zostać stolicą rządu króla piemonckiego.

„Przez wprowadzenie w życie tego szalonego projektu, nietylko Papież byłby wyzutym z niepodległości i zwierzchnictwa, lecz świat katolicki ujrzałby się również pozbawionym miasta, które od czasów najdawniejszych jest siedzibą najwyższej głowy jego kościoła.

„Prawda, iż póki armia francuska zosłaniać będzie swą opieką Ojca Sgo, spełnić się nie może podobna nieprawość i zamiary te spełzną na niczem przed energiczną opozycyą Francyi, której honor jest w to wmieszany, której cała przeszłość, której tradycye są rękojmią, że nieustąpi miejsca innemu mocarstwu, którego pomocy ani niewzywałaby aniby nieprzyjęła Stolica św.

„Lecz słusznie jest aby rząd cesarski ponosił sam przykrości i niebezpieczeństwa tej opieki, która interesuje również cały świat katolicki, gotowy upomnieć się o swój w niej udział.

„Już w r. 1848 gdy wypadki podobne zdawały się zagrażać prawom i życiu Ojca Sgo, Austrya, Hiszpania i Francya nie wahały się wystąpić w obronie porządku publicznego i praw Papieża, z którego to posłannictwa wywiązała się odtąd Francya z taką chwałą.

„Jeżeli rząd cesarski w swej nieustannej pieczołowitości o interesa katolickie uzna, iż chwila nadeszła połączenia usiłowań mocarstw katolickich na korzyść zwierzchnictwa papiezkiego, Austrya i Hiszpania gotowe są przyczynić się z całych sił swoich do zapewnienia pomyślności instytucyi, którą wieki uświęciły. Stolica świata katolickiego należy tylko do narodów katolickich. Jest ona rezydencyą Ojca Sgo, zawiera zakłady i archiwa katolickie; nikt nie ma prawa wydzierać Mu jej, a mocarstwa katolickie mają obowiązek utrzymać Go w niej.

„Zapewne rząd Cesarza Francuzów, którego nieustanne usiłowania zwracały się ku temu samemu celowi, nie zezwoli w żaden sposób na spełnienie widoków, wyrażonych przez p. Cavoura.

„Podpisany ma przeto silną nadzieję, że Cesarz zechce doprowadzić do skutku, jeżeli to za potrzebne uważa, porozumienie się trzech mocarstw celem obrania środków zdolnych zapobiedz coraz większym niebezpieczeństwom zagrażającym Ojcu św. i wykonywaniu przezeń prawej władzy z wielką krzywdą wszystkich katolików świata, którzyby cierpieć musieli skutkiem tak wielkiego zawichrzenia i tak niesłusznego wyzucia z własności.

(podp.) *Metternich.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 lutego. Od dni kilku rościek lodów i śniegów zagraża i u nas wylewem wód, zwłaszcza gdyby deszcz ulewny, jaki w téj chwili bije, potrwał dni parę. Zależy jednak od przypływu wód górskich, czy Wisła przeniesie brzegi. Dotyczas niemasz jeszcze téj obawy, bo wody zwolna ściekają. Nie mamy dotąd żadnych wiadomości o stanie wód w Galicyi, wszelako zachodziły jakieś przeszkody, gdyż poczta lwowska wczoraj chybiła, i dziś dopiero z dwóch dni naraz nas doszła.

— Jutro w piątek profesor Dr. Kuczyński ma zwykły wykład fizyki popularnéj, który przerwał był z powodu zasłabnięcia.

— W Kasselu zaszła jakaś tajemnica w pałacu Elektora. Tyle tylko wiadomo, że w d. 29 stycznia wieczór adjutant służbowy kazał na pokojach Elektora aresztować kamerdynera jego, którego następnie odprowadzono pod strażą do policyi, a potem go wypuszczono na wolność. Na wieściach niezbywa. Jedna z nich mówi, że Elektor kazał sobie czytywać *Kladderadatscha.* Dworzanin, który ten obowiązek pełnił, opuszczał zawsze lub przekręcał te ustępy, które się tyczyły Elektora, a musiał się mieć na baczności, boć Elektor stałą niemal był w tem piśmie osobą. Tym razem zdarzyło się, że rola lektora dostała się niewprawnemu kamerdynerowi. Gdy tenże przyszedł na jedno niebezpieczne miejsce, adjutant spostrzegł się i trącił nogą czytającego. Ten, czy niezrozumiał, czy zrozumieć niechciał, ciągnął daléj, aż mu Elektor wydarł z rąk pismo i..... niewiadomo co tam między niemi zaszło. Inni głoszą, że Elektor nigdy nieczytywał tego pisemka, a właśnie mu je służący podsunął. Jestto tajemnica pałacowa. Może tam nawet nie szło o *Kladderatscha*, lecz o sprawozdanie z wniosków Bürgersa i Virchowa w Izbie deputowanych w Berlinie.

— W d. 2 lutego skończył się proces w strasznéj tajemniczéj sprawie przed sądem przysięgłych w Bourg w departamencie Ain we Francyi. Niejaki Dumolard oskarżony został o liczne morderstwa popełnione w ciągu sześciu lat na młodych dziewczętach, które pod różnemi pozorami umiał wabić do lasu. Od sześciu lat policya nie wpadła na trop zbrodniarza, i sam prezes sądu zarzucał jéj niedbalstwo, lubo udowodniono siedm wypadków, gdzie ofiary przez Dumolarda wybrane, zdołały ujść żywo. Sześć tylko zabójstw udowodniono zbrodniarzowi, bo sześć tylko ciał znaleziono, wszakże własna jego żona oświadczyła, że nawet nie wie ile mogło być ofiar, albowiem dość często się zdarzało, iż Dumolard przynosił do domu odzież, którą z ofiar swych zdzierał, mówiąc: Oto zabiłem znowu dziewczynę! Zbrodniarz ten zakopał nawet jedną swoją ofiarę żywcem. Najczęściéj Dumolard zastawiał swoje sieci na służące szukające służby, które pod pozorem, że je poprowadzi do dworu, gdzie służbę znajdą, wciągał do lasu i tam zarzucał im stryczki na szyję, dusił, zabijał i obdzierał. Ostatnia dziewczyna, która uszła rąk jego wyśliznąwszy się z pod stryczka, dała tak dokładny opis jego osoby, że ułatwiła wykrycie zbrodniarza, zwłaszcza, że napaść nastąpiła w niewielkiéj odległości od mieszkania jego, a ślady nóg wskazywały kierunek jego ucieczki. Dumolard skazany został na śmierć— a żona jego na 20 lat do ciężkich robót.

— Młody Anglik nazwiskiem Windham, potomek jednéj z najstarożytniejszych rodzin, odziedziczywszy po ojcu 14,000 funtów szterlingów rocznego dochodu starał się wydać je co do denara, nie na żadne pożyteczne rzeczy, lecz puszczał je na dziwactwa i drobnostki. Nie potrzeba być kandydatem do czubków, aby przepuścić rocznie 14,000 funtów w dużem mieście. Gdy jednak niektórzy Windhamowie cierpieli obłąkanie, więc dwóch stryjów młodego Windhama wytoczyło mu proces, aby go uznać za szaleńca, osadzić w domu obłąkanych i zagarnąć jego renty. Niepowiodło im się to wcale, lecz proces, który trwał 34 dni, i który wymagał ściągnięcia świadków ze wszystkich stron świata, pochłonął 50,000 funtów. Proces ten dał dziennikom powód do wykazania błędów sądownictwa angielskiego, które dozwala, aby ktoś zmuszony był bronić się, że jest przy zdrowych zmysłach. Częste w Anglii przypadki uznania obłąkania wskazują, jak wadliwem pod tym względem jest sądownictwo.

— Jutro w piątek dnia 7 lutego, Ś. Romualda opata wyznawcy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Jasło 3go lutego. Dzisiaj praktykowano w przeciętu ceny następne w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	5·03
Żyto	„	3·10
Jęczmień	„	2·40
Owies	„	1·30
Groch	„	4·50
Bób	„	4·00
Tatarka	„	2·50
Ziemniaki	„	1·00
Drzewo twarde	(za siągę)	6·50
„ miękkie	„	4·30
Siano	(za cent.)	1·00
Słoma	„	0·70

Wrocław 1 lutego. Targi zbożowe angielskie są w dobrem usposobieniu; ale więcéj ze strony przedawających, niż ze strony kupujących; gdyż ci ostatni wstrzymują się jeszcze bardzo od tranzakcyj. Z resztą dowozy z Ameyki były dotąd jeszcze znaczne; co jednak w przyszłych tygodniach ustać musi. — Targi francuskie skłaniały się wprawdzie znowu do podniesienia cen, i w Paryżu samym oferty mąki już nie przeważają potrzeb miejscowych; jednak do podwyższenia cen nie przyszło. — W Holandyi tranzakcye na żyto gotowe są bardzo ograniczone; za to handel terminowy w tym tygodniu po cenach zniżonych w Amsterdamie był bardzo ożywiony. Targi Niemiec południowych były po większéj części ciche i bez zmiany.

Berlin 30 stycznia. Dzisiejszy targ nie sprawił co do żyta żadnéj zmiany. W handlu tym artykułem było bardzo cicho, bo ani kupców ani przedających nie było w dostatecznéj liczbie, aby obrotowi w tym przedmiocie nadać jakąś barwę. Miejscowa sprzedaż także była bardzo mała; bo żądanie nie jest wielkie, a przytem oferty ani bardzo znaczne, ani naglące. — Cena pszenicy nie podniosła się i odbytu na nią nie było.

Berlin 31 stycznia. Odbyt na żyto był na dzisiejszym handlu nadewszystko bez ożywienia. Jak to zwykle w takich razach bywa, usposobienie okazało się cokolwiek gorsze; pomimo tego jednak ceny mało co się zmieniły, i chyba o tyle zmianę dostredz można było, iż dzisiaj już kupowano po tych cenach, które wczoraj proponowano. Odbyt w towarze gotowym był znowu bardzo ograniczony; oferty zaś tak mało znaczące, jak i żądania. — Pszenicy nie proponowano wprawdzie w zbyt wielkich ilościach do zakupienia; wszelako możnaby ją pozbyć tylko po nieco zniżonych cenach.

Berlin 1 lutego. Kupujący żyto, lubo w cale nie wielu ich było, mogli na dzisiejszym targu tylko z trudnością swoje potrzeby zaspokoić; albowiem tak mało było pozbywających. Dla tego mała podwyżka, która w cenach dzisiejszych żyta jest widoczną, wynikła w skutku nie wielkiej rozciągłości interesów terminowych tutaj dziś praktykowanych. Ruch w towarze gotowym szedł także bardzo tępo i ceny niezmieniły się. — O pszenicy mało mówią; ceny niezmienione.

Hamburg 1 lutego. Odbyt nasienia koniczyny czerwonej na tutejszem targowisku nie przybrał jeszcze tych rozmiarów, jakie miewać zwykł o tej porze; a to z téj przyczyny: iż kraje północne po części się z Szczecina zaopatrują przytem że Anglia z Ameryki i z Francyi tego artykułu korzystniej niż z Hamburga dostać może.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 4 lutego wieczór. Według nadeszłych tu telegramów z Parmy z dnia dzisiejszego, odbyła się tam manifestacya za jednością Włoch, przy okrzykach: „Niech żyje Papież-nie król! niech żyje król Wiktor Emanuel!“

Paryż 5 lutego. Świeża poczta wschodnio-indyjska przez Aleksandryę nadeszła, przywiozła wiadomość z Kochinchiny, iż jenerał Bonnard (dowódzca korpusu francuzkiego działającego przeciw królowi anamickiemu P. R. Cz.) znaczne uczynił postępy.

Bruksella 5 lutego w południe. Dzisiejsza *Indépendance* twierdzi, że nuncyusz papiezki Chigi przesłał z Paryża rządowi swemu depesze zgadzające z oświadczeniami jakie miał, według *Indépendance* uczynić w biórach senatu hr. Walewski, a którym *Monitor* zaprzeczył. (*Indépendance* twierdziła, że hr. Walewski oświadczył w biórze senatu, iż rząd francuzki w każdym razie pozostawi wojsko swe w Rzymie dla obrony świeckiej władzy Papieża, a *Monitor* zaprzeczył, utrzymując że hr. Walewski nie uczynił takiego oświadczenia, przeciwnego nocie p. Thouvenela. P. R. Cz.)

Londyn 5 lutego. Parowcem „Canada“ nadszły tu wiadomości z Nowego Jorku z 23 stycznia. Według nich korpus wyprawowy (unionistowski) pod dowództwem jenerała Burnsides przybył do Pamlico, a zamierza uderzyć na Newberu. — Parowiec ten przywiózł także następujące wiadomości o wyprawie meksykańskiej (jakie miano w Nowym Jorku): flota francuzko-angielska wraz z jenerałem Primem przypłynęła 7 stycznia przed Vera-Cruz. Meksykanie nie porzucają bynajmniéj myśli stawienia oporu wewnątrz kraju. (Téj wiadomości przez Nowy Jork sprzeciwiają się wprost doniesienia ogłaszane w dziennikach hiszpańskich, mówiące o coraz więcéj pokojowem usposobieniu Meksykanów. P. R. Cz.).

Petersburg 5 lutego. Ogłoszono dziś budżet na r. 1862. Według niego zwyczajne dochody obrachowane są na 296 milionów rsr., a nadzwyczajne z pożyczki zawartéj w 1860 r. na $14\frac{1}{2}$ milionów rsr. Zwyczajne wydatki obrachowane są na 294 milionów, a nadzwyczajne $16\frac{1}{2}$ milionów. Równowaga więc dochodów z rozchodami $310\frac{1}{2}$ milionów rs., jest przywrócona (na papierze P. R Cz.)

Petersburg 5 lutego. Dzisiejszy *Journal de St. Petersbourg* donosi, że z powodu powiększenia się liczby uczniów, urządzone szóste gimnazyum w Petersburgu. Minister oświecenia Gołowin oddał dla tego gimnazyum pałac ministerstwa, a sam mieszka w swojem dawném prywatném mieszkaniu.

Poczta wiedeńska i dziś chybiła, z powodu zerwania mostów kolei żelaznej tak pod Wiedniem jak w Morawie. Nie znane nam są dotąd szczegóły oznajmienia ministeryalnego złożonego w Radzie państwa z powodu budżetu. Dziś miała być w Izbie niższej na porządku dziennym druga część ustawy drukowej, tudzież jak nam prywatnie doniesiono, rząd miał wnieść nowellę do kodeksu karnego ze względu na przestępstwa i zbrodnie drukowe.

Gazeta krzyżowa zapewnia za rzecz stanowczą, iż Arcyks. Ferdynand Maksymilian przyjął koronę meksykańską za przyzwoleniem Cesarza brata swego. Oświadczenie *Gazety wiedeńskiej* uczynione przed paroma dniami, iż niezachodzi żaden związek między kwestyą tronu meksykańskiego a Wenecyą, ma być niejako półurzędowem zatwierdzeniem przyjęcia kandydatury.

Cisza w dziennikarstwie z podwójnych przyczyn: najprzód z powodu, że nic ważnego nie stało się w ostatnich dniach kilku w świecie politycznym; powtóre, iż w skutek poprzerywanych związków nie tylko na kolejach żelaznych ale i na wielu liniach telegraficznych przez powodzie i wylewy, nie nadchodzą regularnie doniesienia o codziennym postępie spraw politycznych teraz w obiegu będących.

Z Królestwa Polskiego niema dzisiaj wprost żadnych świeżych wiadomości; niektóre zaś dzienniki niemieckie powtarzają według swego systemu jednako-brzmiące fałsze. Wiedeńska *Ost und West* z 5 t. m. słodkim tonem streszcza pełen fałszów historycznych i politycznych artykuł *Norda* „Czego chce Polska“, o którym kilkokrotnie w dzienniku naszym była mowa, a streszczając wciela go w swój artykuł „Wschód Europy w 1861 roku.“ Lecz w tem streszczeniu powtarzając przytoczony w owym artykule *Norda* ustęp z rozprawy podanej w *Ami de la Religion*, przekręca lub opuszcza ostatni okres. Cały ten artykuł *Ost und West* namawiający do porzucenia wiekowego przeznaczenia narodowego, pełen zdradzieckich ubolewań, fałszów bezwstydnych i rad podstępnych, a przyjacielskim tonem pisany, nakazuje nam powtórzyć przysłowie: „Boże chroń nas od takich przyjaciół, a przeciw nieprzyjaciołom sami się obronim.“ — *Nord* z śmieszną a zwykłą mu nadętością pisze, iż dzienniki zagraniczne podały fałszywe szczegóły względem biografii dzisiejszego arcybiskupa Felińskiego, sam zaś prostując je niby, nic rzeczywiście nie podaje prócz kilku dat mylnych.

Dzienniki rosyjskie zagranicą wychodzące deklamują znów rozgłośnie o wielkich a liberalnych reformach, jakie rząd rosyjski wykonał względem starozakonnych w Rosyi, przyczem piszą panegiryki o liberalizmie w ogóle i postępowości tego rządu. Wskazujemy wyżej istotną doniosłość tej małoznaczącej reformy i podajemy dosłownie rozporządzenie w tym względzie wydane. Reforma ta jest podobną wszystkim dawanym przez rząd rosyjski w Polsce, Rosyi i w Finlandyi. Dzienniki niemieckie biorące frazeologią organów rosyjskich za rzeczywistość, nie znając istotnego stanu rzeczy, a nawet nie zastanowiwszy się dokładnie nad rozporządzeniem, pomagają do zwiększenia hałasu i okrzyków na cześć owej pozornej a raczej fałszywej wolnomyślności rządu rosyjskiego. Schwytały się na tę wędkę *Oestr. Ztg* a nawet *Wanderer*, nie wiedząc dobrze, co to za reforma nastąpiła.— Z jaką złą wiarą mówi *Nord* o sprawach i wypadkach w Rosyi, mamy nowy przykład do tysiąca dawnych dodany, w numerze z 4go lutego. Korespondent jego petersburgski wspomina w liście datowanym 28go stycznia o wniosku stawionym na zgromadzeniu szlachty moskiewskiej przez p. Bezobrazowa, wniosku przeciwnym reformie włościańskiej, a żądającym, aby statuta tyczące się tej reformy ogłoszone 19go lutego (2go marca) r. z. pogodzić z przywilejem szlachty to jest z dworzańską gramotą, i kończy krótko: „Wniosek ten odrzucony został większością 167 głosów“. Tymczasem wiedzą czytelnicy nasi, że za tym wnioskiem oświadczyła się większość, bo 197 za, a 167 przeciw; upadł zaś wniosek jedynie z powodu, iż do jego przyjęcia potrzeba było nie prostej większości, ale $\frac{2}{3}$ części głosów.

Na posiedzeniu Izby deputowanych w Berlinie w d. 5 b. m. po przekazaniu do komisyi ustawy względem obowiązku powiększonego służby wojskowéj, tak jak ten projekt przyjęła Izba wyższa (patrz wyżéj list wrocławski), Minister spraw wewnętrznych wniósł projekt ordynacyi miejskiéj dla całéj monarchii, tudzież ordynacyi gmin wiejskich w prowincyi nadreńskiéj; daléj Minister sprawiedliwości wniósł projekta do ustawy o sądownictwie handlowem; Minister skarbu projekta tyczące się zniesienia ceł na Mozeli, zniesienia stępla od gazet zagranicznych i zmiany katastru gruntowego w zachodnich prowincyach.

Frakcya demokratyczna w berlińskiéj Izbie deputowanych zamierza postawić wniosek żądający utworzenia państwa związkowego niemieckiego, a zatem tego samego co chce hr. Bernstorff w swoich propozycyach o reformie związku, albowiem chceon, aby wolno było Prusom utworzyć osobne państwo związkowe w związku państw. Partya demokratyczna o tyle tylko idzie daléj, że ideę tę pruską do całych Niemiec chce rozciągnąć. Prócz tego partya ta domagać się zamierza utworzenia centralnéj władzy związkowéj i parlamentu niemieckiego. Zamiary jéj nie są nowe, a w téj chwili już same nawet rządy niemieckie o tem samem myślą, niemogąc się oprzeć ogólnemu prądowi, tylko, że chcą to uczynić pod łagodniejszą formą.

W Berlinie obiega wieść, że układy się toczą z Rzymem o nuncyusza papieskiego w Prusiech. Być jednak może, iż nuncyusz ma tylko zjechać na czas pewien do Poznańskiego, dla zbadania tamecznych stosunków kościelnych i sporów duchowieństwa z władzą świecką.

Dzienniki włoskie donoszą, iż w ministerstwie wojny pracują nad projektem nowéj organizacyi i powiększenia armii włoskiéj. Ma ona liczyć 80 pułków piechoty (każdy po 4 bataliony) i 22 pułki jazdy.— Wielki hałas w dziennikach włoskich zrobiła wiadomość znana czytelnikom naszym, jakoby Omer pasza otrzymał od Porty rozkaz, iżby wspólnie z wojskami ces. austryackiemi bronił wybrzeży adryatyckich, gdyby na nie wylądować chcieli Garibaldczycy. *Opinione* utrzymuje, że wydanie tego rozkazu przez Portę spowodował gabinet wiedeński, pragnący jak najwięcéj mocarstw oburzyć przeciwko Włochom, i przedstawiający tym mocarstwom, iż rząd włoski nie jest w stanie utrzymać rewolucyi w karbach. Twierdzi *Opinione* daléj, że te wieści o projekcie wylądowania Garibaldego na dalmatyckie lub albańskie wybrzeża Adryatyku, puszczone były z Wiednia, aby zaniepokoić Turcyę, a nie mają żadnéj podstawy.

Swiat polityczny francuski zajęty jest mocno wyprawą meksykańską. Półurzędowa *Patrie* znów podaje wiadomości z Meksyku, twierdzące, że w ludności tamecznej coraz więcej wzrasta dążenie do przemiany rządu na monarchiczny i utrzymuje, iż w marcu ma się zebrać wielkie zgromadzenie znakomitszych mieszkańców z różnych prowincyj, dla wybrania deputacyi, którаby się udała do Europy w celu przedłożenia życzeń Meksykanów względem zmiany formy rządu. Do tego twierdzenia *La Patrie* dodać musimy, co każdy naturalnie przyzna, iż mieszkańcy Meksyku mają prawo wybrać rząd jaki chcą, lecz nie możemy przypuścić, aby jakaś deputacya miała prawo układać się z obcemi mocarstwami o przyśpieszenie zmiany formy rządu w swym kraju, aby miała prawo wzywać interwencyi obcej i pomocy zagranicznej do spraw własnych wewnętrznych, do przeprowadzenia takiej lub owakiej zmiany. Smutne skutki z takiego działania, które bardzo zbliża się do zdrady kraju, widzieliśmy we własnych naszych dziejach. Dla tego mniemamy, że korespondent *Patrie* źle doniósł, mniemamy, że Meksykanie sami zdecydują taką lub owaką zmianę w swym rządzie i w swych sprawach wewnętrznych, a dopiero w skutek tego postanowienia, zgromadzenie wyśle deputacyę nie dla porozumiewania się z mocarstwami europejskiemi jaką formę rządu ma Meksyk przyjąć, lecz dla zaproszenia tego lub innego księcia na tron meksykański, jeżeli większość mieszkańców Meksyku wprzód to postanowi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 6 lutego wieczór. *Gazeta wiedeńska* wieczorna zamieszcza pismo JCMości przeznaczające dla dotkniętych powodzią w Niższéj Austryi 10,000 złr., a w innych krajach koronnych razem 20,000 złr.

Londyn 6 lutego. *Times* dzisiejszy utrzymuje, że mowa tronowa nie będzie w sobie mieścić żadnego takiego oznajmienia, któreby na szczególną zasługiwało uwagę.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 6 Lutego.

		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	347	341
Ruble srebrne nowe na mon. polską, agio .	„	113	111
Talary pruskie za 150 złr. now.	talar	73	72¾
Srebro nowe.	złr.	137½	136½
Półimperyały rosyjskie	„	11 35	11 20
Napoleondory 20-fr.	„	11 20	11 5
Dukaty holenderskie ważne	„	6 49	6 41
„ austryackie	„	6 57	6 49
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon.	„	83⅚ —	83⅙ —
„ „ „ „ na wal. aust.	„	79¾ —	79 —
Obligacye indemn. z kuponami	„	69 75	69 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. .	„	83 50	82 50
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 90%	„	193	191
Listy zastawne polskie z kuponami . .	złp.	101⅔	100⅙

Wiedeń 6 Lutego. (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	69	45
5% Pożyczka narodowa	83	95
Akcye banku narod, wiedeńs.	809	—
„ banku kredytowego	196	50
Srebro.	137	50
Londyn 10 funt. szterl.	138	30
Dukat pojedynczy	6	55

Wiedeń 5 Lutego.

	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	64 75	64 50
5% Pożyczka narodowa	83 30	83 10
5% Metaliki na mon. konw.	68 70	68 50
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi	89 —	88 —
5% „ „ węgierskie	70 50	69 75
5% „ „ chorw. słow. ban. .	72 50	72 —
5% „ „ galicyjskie	68 75	68 25
5% „ „ bukowińskie	67 25	66 75
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	67 70	66 75
5% „ „ innych krajów kor. .	88 —	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	97 50	96 50
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	103 —	102 50
„ „ „ 10 letnie	97 —	96 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .	85 25	85 —
4% Tow. kredyt. galicyjskie	79 —	78 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	88 75	88 50
„ „ „ z r. 1839 całe	136 50	135 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	91 25	91 —
Bilety rentowe Como	17 —	16 50
Losy zakładu kredytowego	125 50	125 25
„ tryestskie na 4½ %	128 —	127 —
„ żeglugi par. na Dunaju	100 50	100 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	100 —	99 —
„ Księcia Salma „ 40 „	38 —	37 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	39 75	39 25
„ Księcia Clary „ 40 „	36 75	36 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 25	35 75
„ Miasta Budy „ 40 „	37 75	37 25
„ Księcia Windischgrätz 20 „	21 75	21 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „	24 75	24 25
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	16 75	16 25
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	798 —	796 —
„ zakładu kredytowego	193 20	193 10
„ żeglugi parowéj na Dunaju.	436 —	435 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2152	2150
„ „ rządowéj	279 —	278 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	156 50	156 —
„ „ Pardubickiéj	128 —	127 90
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	271 —	270 —
„ „ Galicyjskiéj	192 —	191 50

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	4	118 —	117 80
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	118 25	118 10
Genua 100 lirów piem.	6½	—	—
Hamburg 100 marków	3	104 20	104 —
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	6½	—	—
Londyn 10 funtów.	2½	139 10	139 —
Paryż 100 franków	4½	55 10	55 5

Waluty.

	żądają	płacą
Cesarskie korony	—	19 10
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 58	6 56
„ „ obrączkowe	6 57	6 56
Złoto *al marco*	—	6 54
Napoleondory	11 11	11 9
Suwereny	—	19 20
Fryderyki	—	11 75
Luidory	—	11 30
Suwereny angielskie	—	13 95
Imperyały rosyjskie	11 38	11 35
Srebro	138 50	138 —
„ kupony	138 50	138 —
Talary związkowe	2 7½	2 7
Pruskie bilety kasowe.	2 8½	2 7½

Lwów 4 Lutego.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 53	6 47
„ austryacki.	6 56	6 51
Półimperyał rosyjski	11 38	11 25
Rubel rosyjski.	2 18	2 16
Talar pruski.	2 9	2 7
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. .	79 70	79 3
„ „ „ „ „ w mon. kon.	83 68	83 3
Oblig. indemn. bez kupon.	68 45	67 80
Pożyczka narodowa bez kupon.	83 20	82 —

Warszawa 5 Lutego.

		żądają	płacą
Półimperyały	rubli	—	5 80
Obligi skarbowe	„	92 12	91 61
kupon		—	1 37⁸⁄₉
Listy zastawne III okresu	rubli	15 13	15 11
kupon		— —	— 7⅙
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj		—	—

Wrocław 5 Lutego.

	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	72⅔	—
Polskie bilety bankowe	84½	—
„ listy zastawne	85¼	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	103⅛
„ „ „ 3½%	—	97¾
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	81¼

Paryż 3 Lutego.

Renta 3%	71	45

Londyn 3 Lutego.

Konsole	92¾

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano — do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po południu — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór — do *Rzeszowa* 6. 15 rano; — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 4. rano; 5. 10 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; — z *Wieliczki* 6.40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 5 do 6 Lutego 1862.

HOTEL POLLERA. Julian R. Ankermann z Drezna. Konstanty Waligórski, Wojciech Śliwiński ob. z Warszawy. C. Wankowski kup. z Prus. Józef Dulemba ck. ofic. z Galicyi. Adam Siedmiogrodzki ob. z Poznania. A. Opola kup. z Prus Józef Duszl kup. z Wiednia. Wacław Męciszewski ob. z Ochodzy. Edward Kubicki pryw. z Mysłowic. Józef Zapalski ob. z Węgrzynowic. Michał Szybalski ob. z Galicyi. Franciszek Linke pełnom. ze Lwowa. Józef Somer kup. z Morawy. Franciszek Swozyl ck. urz. z Węgier. Walery Kozłowski ob. z Lipowca. Helena hr. Dzieduszycka z Galicyi. Franciszek Tichy ck. urz. z Żywca. August Szelz wł. menaż. z Berlina. Władysław Zabłocki obyw. z Galicyi. Mikołaj Federowicz prawnik ze Lwowa. Teodor Paprocki obywatel z Galicyi. Stefania Pietruska ob. ze Lwowa. Witalis Grzybowski oby. z Wadowic.

Wyjechali: Julian R. Ankermen do Lwowa. A. Opola do Prus. E. Kubicki, Michał Szybalski do Galicyi.

HOTEL SASKI. Stanisław Stadnicki, Wincenty Gładysz wł. dóbr, Ludwik Glatman rząd. dóbr, Zdzisław Malzel ob. z Królestwa. Władysław Szalaj z Krzeszowic. Tekla Gumowska wł. dóbr z Galicyi. Józef Gros bud. z Cieszyna.

Wyjechali: Julian Wielogłowski wł. do Królestwa. Władysław Skrzyński wł. dóbr do Galicyi.

W Drukarni „CZASU.“

Od Administracyi „CZASU.“

Prenumeratorowie miejscowi na dzieło Gocałkowskiego p. t.: „Wspomnienia lat ubiegłych,“ którzy IIgo Tomu dotąd nie otrzymali, mogą odebrać takowy w Administracyi „Czasu“ — zamiejscowym prenumeratorom rozsełano tenże częściowo d. 31 Stycznia, a reszta w tych dniach wysłaną będzie.

Przedpłatę na powyższe dzieło w kwocie złr. 3 w. a. nadesłać jeszcze można do Administracyi „Czasu“ do dnia 15 bm., z którym to dniem prenumerata zamkniętą zostanie.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez O°Reaum.	Stan ciep. podług Reaumera	wilgoć powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
5	2	326‴57	+ 4'0	100	zachodni średni		deszcz	+ 0 8	+ 5 6
	10	24 75	3 6	95	„ „		„		
6	6	25 25	2 0	93	„ „		„		

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*